

Piotr Łukowski

Uniwersytet Łódzki

Kłamstwo. Analiza terminologiczna

Analizowany na gruncie psychologii, teorii komunikacji i językoznawstwa fenomen kłamstwa i kłamania wydaje się nie mniej ważny dla pedagogów. Trudno sobie wyobrazić pedagoga praktyka, który nie doświadczyłby wpływu kłamstwa na proces wychowania, a także destrukcyjnego wpływu tego zjawiska na proces komunikacyjny uczeń-nauczyciel czy uczeń-uczeń. Dlatego, wydaje się dobrze uzasadnionym, aby nauczyciel, pedagog i wychowawca posiadali uporządkowaną wiedzę teoretyczną na ten wszechobecny w naszym codziennym życiu temat.

Chociaż w codziennym życiu raczej nie doświadczamy trudności w rozpoznaniu kłamstwa a więc i w rozumieniu czym ono jest, to jak się okazuje, na gruncie zarówno teorii komunikacji, jak i psychologii, a także językoznawstwa wciąż nie ma jednoznacznej definicji kłamstwa, która zadowoliliby w pełni badaczy reprezentujących, którąś z tych dyscyplin. W obrębie każdej z nich brak jednorodności w rozumieniu, czym jest kłamstwo. Sytuacja ta jest o tyle niezręczna, że kłamstwo jest zjawiskiem na temat którego ustalono dość dużo faktów, jak również jest to pojęcie kluczowe dla rozważań innych zjawisk, ważnych dla teoretyków komunikacji, psychologii i językoznawstwa. Co więcej, trafność poczynionych w tych naukach ustaleń w dużej mierze zależy od tego, jak się rozumie kłamstwo i kłamanie.

Już sama forma definiowania tego fenomenu może prowokować dyskusję. Aby uniknąć możliwych tu nieporozumień, przypomnijmy podstawowe, zupełnie elementarne fakty o charakterze logicznym dotyczące definiowania. W badaniach nad językiem naturalnym jak i w dyscyplinach, w których język naturalny jest jedynym lub głównym środkiem wyrazu termin „definicja” jest rozumiany rozmaicie. Najczęściej interpretuje się go maksymalnie szeroko, co w konsekwencji prowadzi do uznania za definiowanie także te procedury, które trudno byłoby uznać za ścisłe a które sprowadzają

się do niekiedy przybliżonego jedynie wyjaśnienia znaczenia definiowanego terminu lub jego poprawnego użycia. Tym samym, tzw. *definiowanie klasyczne*, czyli przez podanie dla definiowanego *gatunku* jego *rodzaju* oraz *różnicy gatunkowej*, która wyróżnia z całego rodzaju ten właśnie gatunek, nie musi być standardem postępowania, chociaż jest metodą najbardziej pożądaną.

Rezygnacja z dążenia „za wszelką cenę” do ścisłości w definiowaniu ma mocne teoretyczne, a dokładniej, logiczne uzasadnienie w charakterze wyrażeń języka naturalnego. Chodzi tu głównie o własności nieostrości i ogólności wyrażeń. Pierwsza z nich sprawia, że ewentualne zalety definicji klasycznej w wielu przypadkach są pozorne – przypomnijmy, że wyrażenie jest nieostre, jeśli istnieją takie przypadki, w których nie wiemy, czy użycie tego wyrażenia jest poprawne, czy nie. Celem definicji jest przecież dookreślenie znaczenia definiowanego pojęcia. Tymczasem, definicja występującego w *definiendum* terminu definiowanego, jeśli tylko jest on nieostry sprawia, że w *definiensie* musi wystąpić także nieostre a więc nieprecyzyjne wyrażenie. W przeciwnym razie nastąpiłaby istotna zmiana (przekłamanie) znaczenia definiowanego terminu. Wyrażenie nieostre musi więc być definiowane przez takie wyrażenia, z których przynajmniej jedno jest nieostre, bo tylko wtedy definicja odda faktyczny sens wyrażenia. Tak jest w przypadku powszechnie akceptowanej definicji: *Człowiek to zwierzę rozumne*. Nieostra, jak niezależnie wykazali to Leon Chwistek oraz Bertrand Russell, nazwa „człowiek” jest definiowana przez dwa nieostre terminy „zwierzę” oraz „rozumność” składające się tym samym na nieostrą nazwę „zwierzę rozumne”. Nic więc dziwnego, że chociaż definicja ta nas zadowala i to głównie z przyczyn psychologicznych, to jednak w trudnych sytuacjach granicznych nie daje się zastosować właśnie z powodu swojej nieostrości, co prowadzi do tego, iż jej przydatność w rozstrzygnięciu częstokroć upublicznionych w mediach sporów jest żadna.

Mimo, iż definiowanie terminu nieostrego przy użyciu wyłącznie ostrych wyrażeń prowadzi do nieuchronnej, częściowej zmiany znaczenia, jest ono dość powszechnie stosowane zwłaszcza na gruncie prawa. Są to tzw. definicje *regulujące*, które nie są już *sprawozdawczymi*, a więc zdającymi sprawę z obowiązującego w społeczeństwie sposobu rozumienia wyrażenia definiowanego, lecz należą do klasy definicji *konstrukcyjnych*, które nadają definiowanemu wyrażeniu zupełnie nowe lub częściowo zmienione znaczenie. Takie doprecyzowanie znaczenia nawet kosztem jego częściowej zmiany jest konieczne jeśli mamy moc skutecznie stosować normy prawa. Stąd regulujące definicje „niepełnoletniego”, „przestępstwa”, „wykroczenia”, „znikomej szkodliwości czynu”, etc. Jasnym jest, że nowe ostre znaczenia

nie odpowiadają naszym intuicjom a nawet prowadzą do paradoksalnych konkluzji. Trudno bowiem uznać, iż ktoś z definicji niepełnoletni po paru minutach według tej samej definicji staje się w pełni odpowiedzialnym za swoje czyny dorosłym. Podobnie odmiennie kwalifikowane zostają dwie kradzieże tylko dlatego, że różnica ukradzionych pieniędzy wynosi kilka złotych – kradzież jednej pary spodni nie jest przestępstwem, zaś dwóch już jest. Jeden z tych czynów jako zaledwie wykroczenie będzie się charakteryzował tzw. *znikomą szkodliwością*, podczas gdy drugi zostanie uznany za zwykłe przestępstwo. Nic więc dziwnego, że regulowanie znaczeń jest nie tylko arbitralne, ale zazwyczaj także niezgodne z intuicyjnym ich pojmowaniem. Podejście specjalistów do ewentualnej nieostrości nazwy „kłamstwo” jest różne. Jedni twierdzą, iż nie ma tu mowy o nieostrości, inni próbują ją udowodnić. Pierwsze stanowisko wynika z tego, iż chcielibyśmy aby nie rozmywać rozumienia kłamstwa, co mogłoby prowadzić do niepożądanego psychologicznie a także moralnie wniosku, iż między mówieniem prawdy a kłamanem nie ma wyraźnej granicy, a więc i różnicy. W dalszej części pracy jedynie uzasadnimy, iż słowo „kłamstwo” powinno być uznane za nieostre, jednak problem ten jest na tyle istotny, że pełnej precyzyjnej argumentacji wykazującej nieostrość „kłamstwa” zostanie poświęcony odrębny artykuł.

Nieostrość definiowanego wyrażenia jest do tego stopnia trudną do usunięcia logiczną wadliwością, iż poza definiowaniem klasycznym dość atrakcyjnymi stają się *nierównościowe* formy definiowania, jak chociażby *kontekstowe*, w szczególności *przez postulaty*, czy *przez abstrakcję*. Ponieważ większość definicji nierównościowych można przeformułować na definicję w postaci klasycznej ten właśnie rodzaj definiowania pozostanie dla nas podstawowym. Okazuje się jednak, że klasyczna forma definicji nie oznacza, iż podaje ona „arystotelesową” istotę rzeczy daną zespołem cech jakie musi posiadać każdy obiekt nazwany definiowanym wyrażeniem. Klasyczność definicji oznacza jedynie jej kształt, nie zaś zawartość treściową, czy też treściową precyzję. Wiele w tej kwestii zależy od sensu różnicy gatunkowej podanej w definicji klasycznej. Wyróżnia się 1. definicje, które faktycznie przedstawiają zespoły cech posiadanych przez każdy desygnat definiowanej nazwy, 2. definicje, które charakterystykę definiowanej nazwy sprowadzają do opisu pożądanых lub typowych zastosowań jej desygnatów, 3. wreszcie definicje opisujące genezę lub sposób powstania desygnatów. Pierwsze nazywamy *klasycznymi naturalnymi*, drugie, *klasycznymi finalnymi*, trzecie zaś *klasycznymi genetycznymi*. Zupełnie zrozumiałym jest to, iż na gruncie psychologii najbardziej atrakcyjnym wydaje się być definiowanie finalne i genetyczne. W końcu psychologiczna analiza kłamania winna koncentrować

się na motywach i skutkach takiego postępowania. Dodać tu należy, że w dalszej części tekstu wyrażenia „definiowanie terminu” oraz „definiowanie zjawiska” (ew. obiektu) będą stosowane zamiennie, mając na uwadze fakt, iż jedno definiowanie jest tzw. *nominalnym*, w którym definiujemy słowo, zaś drugie *realnym*, czyli definiującym reprezentowany przez to słowo fragment rzeczywistości. Zamiennność ta jest uzasadniona, gdyż w każdym z tych dwóch wypadków i tak chodzi o uchwycenie cech określających tzw. różnicę gatunkową *A*, wyróżniającą czynność kłamania spośród wszystkich innych aktów komunikacyjnych. Zatem, kłamstwo, jako definiowany gatunek (*species*) jest to akt komunikacyjny, będący tu rodzajem (*genus*) tego gatunku, spełniający własność *A*, będącą różnicą gatunkową (*differentia specifica*) wyróżniającą spośród wszystkich obiektów/przypadków rodzaju jedynie te, które należą do definiowanego gatunku.¹ Różnica gatunkowa *A* kłamstwa może być cechą specyficzną dla tego aktu komunikacyjnego lub zbiorem takich cech, mamy wówczas definiowanie klasyczne naturalne; może też wyrażać motywy stojące za kłamanem, wtedy definicja jest genetyczna; wreszcie *A* może pokazywać skutki do jakich prowadzi kłamstwo i wtedy mamy przypadek definiowania klasycznego finalnego.²

Standardowe klasyfikacje kłamstwa

Jak już wspomnieliśmy, wydaje się, iż z pedagogicznej i psychologicznej perspektywy najbardziej zajmujące jest rozpoznanie motywacji skłaniających ludzi do kłamania, jak i skutków, do których kłamstwo prowadzi lub powinno doprowadzić. Ponadto, dla specjalistów z obu tych dziedzin istotne jest skuteczne wykrywanie kłamstwa przez trafne rozpoznawanie jego symptomów. Dlatego też, w publikacjach związanych z psychologią dominuje genetyczne i finalne klasyfikowanie tego zjawiska.

Często, rozpoznaniu przyczyn dla których ludzie decydują się na kłamanie towarzyszy ustalenie jak często taki przypadek występuje. Rankingi motywacji bywają bardziej lub mniej szczegółowe, ale w zasadniczych kwestiach nie różnią zbyt wiele między sobą. I tak, cytowany przez Tomasza Witkowskiego, Lippard podaje, że przyczynami kłamstw są w kolejności od

¹ Naturalnie, własność *A* może być koniunkcją kilku lub większej liczby własności i jako taka też będzie własnością.

² Dokładniejsze omówienie problemów związanych z definiowaniem można znaleźć np. w P. Łukowski *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012.

najczęstszych do najrzadszych:³ 1. pragnienie uniknięcia konfliktu 29,2%; 2. przestrzeganie zasad grzeczności (w tym obrona twarzy innej osoby) 18,0%; 3. obrona własnej twarzy 16,5%; 4. pragnienie zdobycia określonych dóbr (np. pieniędzy, posady, informacji) 13,0%; 5. kłamliwe wymówki 9,7%; 6. pragnienie podtrzymania pożądanej lub przerwania niepożądanego interakcji 8,9%; 7. wzbudzanie pożądanych uczuć u innych aby w ten sposób wpływać na ich postępowanie 3,5%; 8. żarty i kpiny 1,8%. Paul Ekman przytacza nieco odmienną listę, również od najczęściej do najrzadziej występujących motywacji jaką sformułował badając zarówno dorosłych jak i dzieci:⁴ 1. chęć uniknięcia kary; 2. chęć zdobycia nagrody trudnej do osiągnięcia w inny sposób; 3. chęć ochrony innej osoby przed karą; 4. chęć ochrony kogoś przed niebezpieczeństwem poniesienia fizycznej szkody; 5. chęć zdobycia podziwu ze strony innych; 6. chęć uniknięcia niezręcznej sytuacji społecznej; 7. chęć uniknięcia zakłopotania; 8. chęć zachowania prywatności; 9. chęć okazania władzy nad innymi. Przytaczane przez Witkowskiego badania prowadzone na uniwersytecie Harvarda pokazują, iż zdecydowanie najczęściej kłamiemy na swój temat, kierując się własnym interesem. Zazwyczaj chodzi o obronę lub podniesienie samooceny – kłamstwa częściej przynoszą korzyści psychologiczne niż materialne. Chcemy robić na innych jak najlepsze wrażenie. Przeciętnie każdy z badanych kłamał dwa razy dziennie. Różna jest też waga moralna kłamstwa:⁵ od kłamstw mimowolnych, poprzez altruistyczne i egotystyczne oraz żartobliwe do manipulacyjnych i destrukcyjnych. *Kłamstwa mimowolne* mają charakter odruchowy – są spontaniczne. Często są żartobliwe i nie na serio. W ich przypadku, potrafimy nawet nie zdawać sobie sprawy, że kłamiemy. Szczególnie dobrze to widać w przypadku *kłamstw grzecznościowych*, do których czujemy się wręcz zobowiązani zasadami kultury i dobrego obyczaju. Do mimowolnych zalicza się także *kłamstwa operacyjne*, wypowiedane w panice, bez przygotowania scenariusza kłamstwa, gdy jesteśmy zaskoczeni i czujemy że coś co cenimy staje się zagrożone. Grupę *kłamstw altruistycznych* tworzą te, mające na celu przyniesienie komuś ulgi, wśród których najbardziej znane są kłamstwa lekarzy podających nieuleczalnie choremu fałszywą diagnozę. *Kłamstwa żartobliwe* często mają

³ T. Witkowski *Psychologia kłamstwa*, Biblioteka Moderatora, Taszów 2006, s. 88; także P. V. Lippard *Ask me no questions. I'll tell you no lies. Situational exigencies for interpersonal deception*, "Western Journal of Speech Communication" 52, 1988, s. 91-103.

⁴ P. Ekman *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie (Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage)*, tł. Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 294-295.

⁵ T. Witkowski *Psychologia kłamstwa*, Biblioteka Moderatora, Taszów, 2006, s. 89-129.

podtekst ludyczny i są dozwolone kulturowo (np. *Prima Aprilis*). Zupełnie inną wagę mają *kłamstwa egotystyczne*. Służą one obronie *samooceny* zarówno tej *publicznej*, jak i *prywatnej*. Pierwsza zależy od ocen innych ludzi, druga zaś jest wytworzonym przez nas samym naszym wizerunkiem. Obie samooceny wiążą się ze sobą i trudno byłoby rozważać jedną w oderwaniu od drugiej. *Kłamstwa manipulacyjne* zwane też *egoistycznymi*, którymi posługują się osoby kierujące się własnym interesem, chcące zdobyć, w nieuczciwy sposób, dobra materialne. Są oszustwem lub wyłudzeniem lub je ułatwiają. Wreszcie kłamstwa destrukcyjne obliczone nie tyle na uzyskanie korzyści, co na wyrządzenie komuś krzywdy. Dominującym motywem dla tego typu działań jest pragnienie zemsty, czy też bezinteresowna zawiść.

Ze względu na rozpoznanie czym jest kłamstwo, szczególnie ciekawy jest podany przez Witkowskiego także frekwencyjny ranking rodzajów kłamania. I tak, tzw. *kłamstwa czyste*, a więc świadome i celowe rozmijanie się z prawdą stanowią 81,2% ogólnej liczby kłamstw, reszta zaś to różne formy deformowania prawdy. Te 18,8% rozkładają się następująco: przemilczenia 6,4%; kłamstwa których istotą jest przesada 5,2%; półprawdy 4,0%; zachowania maskujące 2,1%; reszta, czyli oszustwa i podstępny 05%. Wydaje się, iż typologia ta, choć ważna z punktu widzenia moralnego, czy psychologicznego nie powinna stać się podstawą definicji kłamstwa. Wręcz przeciwnie, wszystkie wymienione w niej typy winny podpadać pod jedno wspólne jego rozumienie. Szczególnie, ważnym jest aby jedną definicją objąć, to co psychologowie nazywają fałszowaniem i ukrywaniem.

W kwestii tej, w literaturze przedmiotu, dominują dwa stanowiska. Zgodnie z jednym kłamstwo może być aktem niewerbalnym. Stanowisko przeciwne wiąże pojęcie kłamstwa wyłącznie z aktem wypowiedzi, a właściwie z *aktem propozycjonalnym*, a więc posiadającym treść wyrażoną w konkretnych słowach. Jasnym jest, że z punktu widzenia *teorii aktów mowy*, pierwsze stanowisko wydaje się być naturalnym, a przez to i oczywistym.⁶ Skoro, nie każdy akt mowy jest werbalny, to i kłamstwo, jako szczególny przypadek aktu mowy, również może nie mieć postaci wypowiedzi słownej. Takie stanowisko przyjmuje także Paul Ekman. Twierdzi on, iż kłamstwo może mieć postać ukrywania lub fałszowania, przy czym, jak sam podkreśla, ukrywanie nie wyklucza fałszowania, a fałszowanie, ukrywania – niektóre działania łączą w sobie oba akty: „*Ukrywanie* polega na tym, że kłamca wstrzymuje się od przekazania jakiejś informacji i faktycznie nie mówi ni-

⁶ Patrz rozdział poświęcony rozumieniu, czym jest kłamstwo na gruncie *teorii aktów mowy* Searle'a-Vandervekena.

czego nieprawdziwego. *Falszowanie* wymaga czegoś więcej. Kłamca nie tylko ukrywa prawdziwą informację, ale przekazuje także informację fałszywą, tak jak gdyby była prawdziwą.”⁷

Rozumienie kłamstwa na gruncie teorii logicznych

Przypomniane wyżej sposoby charakteryzowania kłamstwa i kłamania przez swój finalny lub genetyczny charakter, z natury rzeczy, nie proponują takiego ich rozumienia, które byłoby wolne od odniesień do motywacji lub skutków. Definicja naturalna powinna więc podawać cechy charakterystyczne dla tego zjawiska, bez wspomnianych odniesień tak, aby spośród wszystkich aktów komunikacyjnych wymienione cechy wyróżniały jedynie te spośród nich, które są kłamstwami. Taka definicja byłaby zatem swoistym „teoretycznym” odpowiednikiem wariografu, który nie służy przecież ustaleniu przyczyn dla których ktoś decyduje się skłamać, czy też ujawnieniu społecznych skutków takiego postępowania. Pomijając dobrze znane ograniczenia wariografu, dla nas ważne jest, iż urządzenie to po prostu stwierdza, czy dana wypowiedź jest czy nie jest kłamstwem. Dokładnie taką samą własność winna posiadać definicja naturalna kłamstwa/kłamania. Przy pomocy odpowiedniej siatki pojęć powinna umożliwiać zaklasyfikowanie jednych wypowiedzi do interesującej nas kategorii, inne zaś uznać za przypadki niekłamania. Cały problem tkwi w znalezieniu tej właśnie „odpowiedniej” siatki pojęć. W zależności bowiem od bazy teoretycznej, definiowanie danego terminu może okazać się łatwym do przeprowadzenia albo wręcz niemożliwym. Co więcej, o trafności wyboru takiej a nie innej siatki pojęć powinien świadczyć fakt łatwo zauważalnej głębszej i wnikliwszej analizy badanego fenomenu. Istotnie, dominujące w literaturze psychologicznej genetyczno-finalne podejścia koncentrujące się na rozróżnianiu rodzajów kłamania w zależności od przyczyny prowokującej do skłamania i od celu jaki ma tym sposobem zostać osiągnięty prezentuje szeroki wachlarz różnorodnych przypadków tego zjawiska. Tymczasem, naturalna w sensie definiowania klasycznego charakterystyka kłamstwa tradycyjnie jest w praktyce utożsamiana z jednym sposobem działania polegającym na świadomym i celowym wypowiedzeniu sądu, w którego prawdziwość się nie wierzy. Można więc odnieść wrażenie, iż myśląc kryteriami definiowania klasycznego niemal zawsze mamy do czynienia z tą jedną konkretną postacią kłamania. Okazuje się jednak, iż

⁷ P. Ekman *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie* (*Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage*), tł Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 29.

wykorzystanie *teorii maksym konwersacyjnych* Grice'a jak również *teorii aktów mowy* Searle'a-Vandervekena jako bazy dla analizy interesującego nas zjawiska rzeczywiście prowadzi do bardziej pogłębionej i wnikliwszej jego charakterystyki, mającej postać definiowania klasycznego. Wnikliwość wyrażania kłamstwa w każdej z tych dwóch teorii jest zaskakująco duża, dzięki czemu wpływa ona na takie poszerzenie rozumienia interesującego nas zjawiska, które wydaje się być pożądanym nie tylko dla rozważań pedagogicznych, ale także w psychologii.

Teoria maksym konwersacyjnych Grice'a

Zdaniem Paula Grice'a *działaniem komunikacyjnym* jest akt mowy obciążony intencją komunikacyjną. Ani śpiewanie „pod nosem”, ani odruchowe, nie do końca uświadomiane mówienie do siebie nie zostaną uznane za akty komunikacyjne, chociaż mogą uchodzić za akty mowy, jako działania przenoszące znaczenie. Co więcej, w koncepcji Grice'a intencja jest o tyle kluczowym elementem procesu komunikacyjnego, iż sukces komunikacyjny zależy od tego, czy słuchający trafnie odczyta główne intencje mówiącego, przy czym mówiący zakłada u odbiorcy tę właśnie trafność w ich odczytaniu. Innymi słowy, słuchający wie, jakie intencje przyświecają mówiącemu, zaś mówiący z góry zakłada, iż słuchający tę wiedzę posiada. Jak widać, ta złożona w swej postaci intencja jest u Grice'a elementem bardzo istotnym w zdefiniowaniu aktu komunikacyjnego. Działaniu komunikacyjnemu towarzyszy ona w ten sposób, że nie tylko musi być trafnie odczytana przez odbiorcę, ale również odbiorca musi przyjąć, iż nadawca wygłosił swój komunikat z tą właśnie intencją i właściwa reakcja na ten akt mowy polega na uwzględnieniu tejże intencji – obie strony zachowują się w sposób dla siebie wzajemnie przewidywalny.⁸ W tym też sensie, intencja jest u Grice'a elementem jawnym aktu komunikacyjnego. Zdaniem Grice'a, trafność wzajemnego odczytywania intencji wypowiedzi zależy od przestrzegania przez każdą ze stron konwersacji tzw. *Zasady Kooperacji* (ZK). Naturalnie, to jak rozumiany jest sukces konwersacji zależy od jej typu. Jednak bez względu na rodzaj konwersacji, pełny sukces zostanie osiągnięty przez jej wszystkie strony wówczas, gdy zechcą one przestrzegać tej zasady. Chcąc osiągnąć określony cel konwersacji nie mamy innego wyjścia jak współpracować z naszymi rozmówcami. Podmaksymami realizującymi maksymę ZK są – zazwyczaj pisane z wielkich

⁸ R. E. Grandy i R. Warner, „Paul Grice”, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2014 Edition), Edward N. Zalta (ed.) 2014. URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/spr2014/entries/grice/>>

liter – maksyma Iłości, Jakości, Stosunku i Sposobu. W słabszym znaczeniu, warunek *Iłości* spełniają te wypowiedzi, w których przekazane są wszystkie informacje niezbędne dla trafnego zrozumienia wypowiedzi, w silnym zaś sensie, jeśli ponadto, wypowiedź nie zawiera więcej informacji, niż trzeba. Zatem, kierujący się tą maksymą w sensie mocniejszym nie mówi, ani za dużo, ani za mało, ale dokładnie tyle, ile należy. Maksyma *Jakości* wymaga, aby w wypowiedziach były przekazywane wyłącznie informacje prawdziwe – rzecz jasna, prawdziwe w przekonaniu mówiącego. Kolejna, kategoria *Stosunku* wymaga aby wygłaszać treści odnoszące się do tematu rozmowy, czyli aby mówić „na temat”, trafiać w sedno sprawy. Jest ona także nazywana maksymą *Relewancji* lub *Odniesienia*. Wreszcie ostatnia maksyma *Sposobu* przypomina o obowiązku mówienia precyzyjnego, zrozumiałego, zwięzłego, uporządkowanego, unikającego wieloznaczności i niejasności – w skrócie powiedzielibyśmy – logicznego. Jednak tylko jedną z wymienionych wyżej zasad, Grice nazywa *super-maksymą*. Oczywiście, jest nią zasada *Jakości*.⁹ Wyróżnienie to jest dla nas szczególnie ważne, gdyż najczęściej to właśnie świadome i celowe nieprzestrzeganie tej maksymy jest dość powszechnie utożsamiane z kłamaniem. Takie utożsamienie jest jednak błędem, gdyż jak się okazuje, kłamać można na różne sposoby, niekoniecznie ograniczając się do wygłaszania sądów, w których prawdziwość się nie wierzy.

Ponieważ, jak to zostało wcześniej przypomniane, akt komunikacyjny Grice’a jest aktem jawnym, czyli wypowiedzią o jawnej intencji, zaś kłamanie jest działaniem bazującym na niejawności aktu komunikacyjnego, może się wydawać, iż propozycja Grice’a nie może dotyczyć kłamania. Tak jednak nie jest. Teoria aktów komunikacyjnych jest wręcz doskonale przystosowana do analizy tego zjawiska. Nawet kłamstwo, jako akt komunikacyjny szczególnego rodzaju, również podlega tej samej ogólnej zasadzie jawności intencji, z tą jednak różnicą, że ta oficjalna a więc właśnie jawna intencja nie jest prawdziwą intencją mówiącego. Istotą kłamstwa jest wprowadzenie słuchacza w błąd, polegające w pierwszej kolejności na sugerowaniu nieprawdziwej intencji. Tak więc, kłamstwo jest aktem komunikacyjnym, spełniającym wszelkie warunki nałożone na taki akt przez Grice’a z tą różnicą, że jawna intencja nie jest prawdziwą, a cały akt mowy jest podporządkowany intencji ukrytej. Jeśli więc, ktoś prosi o pożyczkę obiecując iż spełni warunki postawione przez pożyczającego, to w przypadku gdy obietnica ta nie jest kłamstwem, każda ze stron wie czego powinna się w przyszłości spodziewać od drugiej

⁹ P. Grice, *Logika i konwersacja (Logic and Conversation)* tł. B. Stanosz, w: *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 97.

strony. W szczególności osoba pożyczająca pieniądze jest przekonana, że w ustalonym terminie dostanie ich zwrot – intencja jawna pożyczającego jest bowiem jedyną jego intencją. Jeśli jednak obietnica zadłużającej się osoby jest kłamstwem, wówczas pożyczający jej pieniądze odczytuje intencję nieprawdziwą jako prawdziwą nie wiedząc, że zgodnie z prawdziwą intencją dłużnika, pieniądze zostaną oddane grubo po ustalonym czasie lub nie będą oddane nigdy. Można więc zatem stwierdzić, iż w terminologii Grice’a kłamstwo jest niejawnym aktem komunikacyjnym lub precyzyjniej, aktem komunikacyjnym z niejawną, bo ukrytą intencją. Odnosząc się do uzasadnionych wątpliwości jakie budzi rozumienie manipulacji, jako *niejawnej perswazji*, tutaj, tzn. w przypadku kłamstwa pragnienie ukrycia intencji przez sugerowanie intencji przeciwnej jest w przypadku kłamcy rzeczywiste, co oznacza, że niejawnosć intencji należy rozumieć jak najbardziej dosłownie. Rozumienie kłamstwa jako niejawnej perswazji jest też zgodne z podejściem Haralda Weinricha, dla którego kłamstwo to *oratio duplex* (podwójna mowa).¹⁰

Warto też dodać, iż akt komunikacyjny Grice’a nie musi być wypowiedzeniem określonego sądu *p*. Widać to wyraźnie przy okazji wyjaśniania przez Grice’a czym jest implikowanie konwersacyjne. Okazuje się, iż akt komunikacyjny może polegać na wypowiedzeniu *p*, ale może też być innym (niewerbalnym) działaniem, które polega na tym, że człowiek *zachowuje się tak, jakby wypowiedział p*.¹¹ Jeśli więc poproszona o potwierdzenie prawdziwości wypowiedzianego przez *B* sądu *p* osoba *A* znacząco skinie głową lub wykona odpowiedni ruch rękami, to takie zachowanie powinno zostać uznane za wygłoszenie sądu: *wypowiedziany przez B sąd p jest prawdziwy* (ew. *falszywy*).

Jednak dla pełnego zrozumienia czym na gruncie teorii Grice’a jest akt komunikacyjny, a więc w szczególności kłamstwo należy jeszcze uwzględnić wspomniane wyżej implikowanie konwersacyjne. W rozważanej tu teorii wypowiedź nie ogranicza się bowiem, ani do wygłoszenia *explicite* danego sądu *p*, ani do podjęcia równoznacznych z *p* działań niewerbalnych. Wypowiedzenie dowolnego sądu wyraża bowiem coś więcej aniżeli sam sąd *p*. W swej fundamentalnej publikacji „Logika i konwersacja” Grice stwierdza wprost: „o kimś, kto mówiąc (lub zachowując się tak, jakby mówił), że *p*, implikuje, że *q*, można twierdzić, że *implikuje q konwersacyjnie*, o ile:

¹⁰ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 166-167.

¹¹ P. Grice, *Logika i konwersacja (Logic and Conversation)* tł. B. Stanosz, w: *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 102.

(1) wolno o nim założyć, że przestrzega maksym konwersacyjnych, a co najmniej zasady kooperacji;

(2) przypuszczenie, iż jest świadomy (czy też myśli), że q , jest niezbędne po to, by jego powiedzenie (lub zachowanie się tak, jakby powiedział), że p , było niesprzeczne z poprzednim założeniem;

(3) mówiący wie (i oczekuje, że słuchacz wie, iż mówiący wie), że słuchacz jest w stanie uświadomić sobie, choćby intuicyjnie, że przypuszczenie, o którym mowa w punkcie (2) jest niezbędne.”¹²

Tę złożoną definicję Grice ilustruje wypowiedzią p = „ X nie trafił dotąd do więzienia” implikującą konwersacyjnie, iż q = „jest możliwe, że X nie jest osobą uczciwą”. Otóż, należy przypuszczać, że ktoś wypowiadający p tylko pozornie zlekceważył postulat przejrzystości wypowiedzi, a w rzeczywistości przestrzega zasady kooperacji. Zatem, nierелеwantność wypowiedzenia p jest jedynie pozorna, co oznacza, iż mówiący sądzi, iż X jest nieuczciwy. Co więcej, mówiący zakłada, że słuchający potrafi to sobie uświadomić. W tym właśnie sensie, p implikuje konwersacyjnie q .¹³ Implikowanie konwersacyjne jest rozpoznawalne przez odbiorcę komunikatu dzięki przeprowadzeniu przez siebie następującego rozumowania:

„1. Mówiący powiedział, że p ;

2. nie mam powodu przypuszczać, że nie przestrzega on maksym, a co najmniej samej ZK;

3. nie uczyniłby tego, gdyby nie sądził, że q ;

4. wie (i wie, że ja wiem, że on wie), że potrafię uświadomić sobie, iż założenie, że on sądzi, że q , jest potrzebne;

5. nie zrobił niczego, by zapobiec mojemu pomyśleniu, że q ;

zatem

6. Mówiący chce, abym sądził, że q , a co najmniej nie ma nic przeciwko temu, bym tak sądził;

Przeto mówiący implikował, że q .”¹⁴

Naturalnie, powyższe rozumowanie słuchacza, umożliwiające stwierdzenie, iż miało miejsce implikowanie konwersacyjne, zależy od szeroko pojętego kontekstu, który tworzą: podobne rozumienie słów użytych w konwersacji przez obie jej strony; przynajmniej intuicyjna znajomość oraz stosowanie maksym konwersacyjnych przez każdą ze stron; oraz dostępność

¹² Tamże, s. 102-103.

¹³ Tamże, s. 103.

¹⁴ P. Grice, *Logika i konwersacja (Logic and Conversation)* tł. B. Stanosz, w: *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 104.

dla każdej strony wiedzy dotyczącej przedmiotu rozmowy, a niezbędnej dla wzajemnego rozumienia swoich wypowiedzi; itd. Niekiedy jednak mamy do czynienia z implikowaniem o słabszym charakterze. Jeśli bowiem implikowanie nie jest stwierdzalne w toku tak precyzyjnego rozumowania, jak to miało miejsce w podanym wyżej przykładzie, lecz ma charakter zaledwie intuicyjny, to mamy do czynienia z tzw. *implikowaniem konwencjonalnym*. Po tym przypomnieniu możemy przystąpić do analizy rozumienia kłamstwa jaką umożliwia teoria aktów konwersacyjnych Grice'a.

Jak już wcześniej zauważyliśmy, dość naturalnym wydaje się przyjąć, iż kłamstwo polegać powinno na świadomym i celowym niespełnieniu maksymy Jakości, która nakazuje wypowiadać wyłącznie te sądy, w których prawdziwość wierzy osoba je wypowiadająca. Jednak w kontekście szerszego rozumienia kłamstwa, proponowanego np. przez Ekmana,¹⁵ kłamstwo może powstać na skutek świadomego niespełnienia także pozostałych zasad konwersacyjnych: Ilości, Sposobu, czy Stosunku.¹⁶ Taka perspektywa postrzegania kłamstwa jest o tyle uzasadniona, że sam Grice uważał, iż przestrzeganie ZK, w dowolnym jej przejawie, jest swoistym obowiązkiem racjonalnie postępującego człowieka. Zasady konwersacyjne wyrażają bowiem pewien rodzaj zobowiązania, czyli umowy społecznej, jaką zawsze zawiązujemy z rozmówcami rozpoczynając z nimi konwersację. Jest to sytuacja analogiczna do tej, w której ktoś chcąc pomóc innemu w osiągnięciu określonego celu, podejmuje się przestrzegać całego zespołu zasad gwarantujących racjonalność i skuteczność współdziałania. Oczywistym jest więc, że jako szczególny rodzaj działania, konwersacja podlega wszystkim zasadom racjonalnego działania, które w przypadku rozmowy przyjmują postać wyżej wymienionych maksym, składających się na Zasadę Kooperacji.

Jak już wspomnieliśmy, najczęściej kłamstwo jest kojarzone z celowym i świadomym nieprzestrzeganiem maksymy Jakości, która nakazuje mówić tylko to, w co wierzymy. Co prawda, Grice postuluje mocniejsze rozumienie tej maksymy, a więc uważa iż zakłada ona po prostu mówienie prawdy. Problem jednak w tym, że jak doskonale wiemy człowiek jest istotą omylną. Zaistnienie kłamstwa zależy zaś od intencji. Dlatego też spełnienie postulatu Jakości należy rozumieć tak, jak jest to powszechnie przyjęte, czyli

¹⁵ P. Ekman *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie* (*Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage*), tł Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003.

¹⁶ Stanowisko to zostanie uzasadnione i rozwinięte w dalszej części tekstu. Por. T. Witkowski *Psychologia kłamstwa*, Biblioteka Moderata, Taszów 2006, s. 95.

jako wygłaszanie sądów zgodnych z faktycznie żywionymi przekonaniem. Dosłowne rozumienie postulatów Grice'a oznaczałoby sprzeczne z powszechnym rozumieniem utożsamienie kłamstwa z komunikatem fałszywym a więc, w szczególności z takim, którego fałszywości nadawca nie jest świadomy. Tymczasem, tradycyjnie przyjmuje się, iż kłamanie jest niezależne od mówienia nieprawdy, w tym sensie, iż nazwy „kłamstwo” i „fałsz” pozostają w tzw. *stosunku niezależności zakresów*,¹⁷ co w konsekwencji oznacza, iż w rzeczywistości możliwe są wszelkie konfiguracje kłamstwa i fałszu: istnieją kłamstwa będące głoszeniem fałszu (tj. nieprawdy), istnieją kłamstwa będące głoszeniem prawdy, istnieją nie-kłamstwa będące głoszeniem fałszu i wreszcie istnieją nie-kłamstwa będące głoszeniem prawdy. Jeśli więc wierząc, iż Ziemia jest płaska świadomie poinformuję kogoś, iż jest okrągła, skłamię. Jednocześnie, nie skłamię jeśli wierząc w płaskość Ziemi wypowiem świadomie, iż jest ona płaska. Przykład ten nawiązuje do problemu podniesionego przez Jerzego Pelca, który zauważył, że dwie osoby mogą stosować różne kryteria prawdy. Wówczas, to, co się jednemu wydaje prawdą, dla drugiego może być fałszem.¹⁸ W konsekwencji może się zdarzyć, że dwie osoby mogą mówić dokładnie to samo, ale tylko jedna z nich będzie kłamała. Może też być i tak, że obie będą mówiły coś różnego a nawet przeciwnego i żadna nie będzie kłamała.

Niespełnienie maksymy Ilości także może być formą kłamania. Tzw. mówienie *niecałej prawdy* może – choć nie musi – być kłamstwem. Rozpoznanie, kiedy narracja przedstawiająca fragmentarycznie pewien aspekt rzeczywistości jest, a kiedy nie jest kłamstwem nie daje się rozstrzygnąć ilościowo lecz jakościowo. Innymi słowy, nie musi być tak, że zbyt skrótowa prezentacja jest kłamstwem, zaś dostatecznie obszerna kłamstwem nie będzie i to właśnie dzięki swojej obszerności. Problem nie jest prosty, gdyż w praktyce rzadko które zdarzenie daje się przedstawić w pełni, bez koniecznych skrótów narracyjnych. Jak więc odróżnić narrację, która przecież z konieczności jest skrótowa, a mimo to przedstawiająca dane zdarzenie prawdziwie, od narracji której skrótowość służy świadomemu i celowemu przemyceniu

¹⁷ Zakresy nazw (tj. zbiory desygnatów tych nazw) *A* i *B* pozostają w *stosunku niezależności*, gdy zarazem krzyżują się i nie pozostają w *stosunku podprzeciwieństwa*. Zakresy nazw *A* i *B* pozostają w *stosunku podprzeciwieństwa*, gdy zarazem krzyżują się i ich suma jest równa dziedzinie rozważań, czyli ogółowi wszystkich obiektów rozważanego rodzaju. Np. P. Łukowski, *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012, 110-112.

¹⁸ J. Pelc, *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*, „Studia Semiotyczne” XVI-XVII, 1990, s. 289-297, 1990, także, J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 89.

fałszu? Tę trudną do jednoznacznego rozstrzygnięcia kwestię rozważmy na przykładzie swego czasu głośnego chociaż niewiadomo czemu nie w Polsce, filmu „Baader-Meinhof”.¹⁹ Według deklaracji twórców film miał być fabularyzowanym dokumentem zrealizowanym z niezwykłą pieczołowitością dla faktów. Aby lepiej uzmysłowić te jakże ambitne zamiary twórców przypomnijmy, iż szczylicili się oni np. tym, że nakręcenie sceny każdego terrorystycznego zamachu poprzedzały wnikliwe studia raportów policyjnych, mające umożliwić jak najwierniejsze odtworzenie tych zdarzeń. Zatem, musiały się zgadzać nie tylko ubiory, wygląd miejsca, użyta broń, ale nawet ilość wystrzelonych pocisków. Podobnie skrupulatnie były realizowane pozostałe sceny: rozpraw sądowych, rozmów w więzieniach, itd. Można byłoby zatem odnieść wrażenie, iż trudno sobie wyobrazić prawdziwszy, czyli jeszcze bliższy rzeczywistości film ukazujący historię grupy terrorystycznej założonej i kierowanej przez Andreasa Baadera. Tymczasem, w najgłębszym przekonaniu piszącego te słowa, film należy uznać za zrealizowane ze szczególną premedytacją grube kłamstwo. Przeciwnicy takiej oceny mogą twierdzić, iż żaden film nawet tak długi jak tu wspomniany – trwający dwie i pół godziny – nie może przecież przedstawić wszystkich faktów, że jakaś selekcja musiała zostać przeprowadzona. Jednak cały problem polega właśnie na wyborze tych a nie innych faktów włączonych do fabuły. Jaką zasadę selekcji stosowali twórcy filmu Baader-Meinhof, skoro ani razu nie padają w nim tak kluczowe dla uczciwej prezentowanej historii zachodnioeuropejskiego terroryzmu lat siedemdziesiątych słowa jak: Stasi, KGB, NRD, ZSRR. Według wiedzy piszącego te słowa, żadna z tych nazw nie pada w filmie, chociaż terroryzm tamtych lat był finansowany, sterowany i utrzymywany przez służby bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego. Na podstawie samego filmu widz nie jest nawet w stanie domyślić się istnienia obu tych państw. Naturalnie, szczególnie bystry odbiorca powinien postawić sobie liczne pytania, na które w filmie nie znalazłby odpowiedzi, a które powinny się nieuchronnie pojawić w świadomości odbiorcy. Np. skoro terroryści chcą zdobyć pieniądze napadając na banki, to w jaki sposób zdobywają skrzynie pełne broni, która przecież dla takich młodych ludzi bez pracy, bez stałego miejsca zamieszkania musi być po prostu finansowo niedostępna? W jaki sposób, ciągle uciekając przed policją, dostali się do palestyńskiego obozu szkoleniowego w Jordanii? Czy naprawdę tak łatwo tam trafić? Kto im tę „wycieczkę” opłacił i zorganizował? Widz

¹⁹ „Der Baader-Meinhof-Komplex”, 2008, reżyseria Uli Edel, na podstawie książki Stefana Austa o tym samym tytule.

nie dowiaduje się z filmu, że niektórzy bohaterowie jak np. wielokrotnie pojawiający się na ekranie adwokat Mahler są agentami Stasi, dostarczającymi terrorystom pieniędzy, planów działania, dokumentów, że Andreas Baader lubił luksusowe hotele i wykwintne drogie potrawy, że w europejskich krajach komunistycznych (nie tylko NRD) istniały obiekty wypoczynkowe, w których goszczono i szkolono terrorystów z Frakcji Czerwonej Armii (RAF od niem. *Rote Armee Fraktion*), której pierwszym pokoleniem była właśnie grupa Baader-Meinhof. W konsekwencji, film ukazuje grupkę młodych straceńców prowadzących nierówną, samotną, romantyczną walkę o sprawiedliwość społeczną, którzy choć mają rację lub ją przynajmniej na początku mieli, to jednak wybrali niewłaściwą, bo przestępczą metodę działań.²⁰ I tu dochodzimy do właściwego rozpoznania kwestii kłamania przez niespełnienie zasady Ilości. Każdy przekaz powstały z wyselekcjonowanych informacji jest później przez odbiorców dookreślany w sposób właściwy każdemu odbiorcy a wynikający z posiadanej przez niego wiedzy, doświadczenia, wykształcenia, inteligencji, empatii poznawczej i emocjonalnej, itd. W ten sposób, w wyniku odbioru skróconego przekazu powstaje w świadomości odbiorcy indywidualnie dookreślony, pełniejszy obraz przedstawianej rzeczywistości.²¹ Jeśli więc przekaz jest nieuczciwy, to narzucające się dookreślenie (dopowiedzenie) przeczy rzeczywistości. Tak jest w przypadku młodych odbiorców tego filmu,²² którzy nie słyszeli o terroryzmie szalejącym w czasie, w którym się jeszcze nawet nie urodzili. Można założyć, że czerpiąc wiedzę o terroryzmie tamtych dni wyłącznie z tego filmu będą sobie wyobrażali ludzi osamotnionych, bez pieniędzy, często bez dachu nad głową, walczących bez wytchnienia z machiną państwową Republiki Federalnej Niemiec. Nie będą bowiem w stanie samodzielnie powiązać terrorystów z którymś z istniejących wówczas państw. Tymczasem, terroryści RAFu nigdy nie byli osamotnieni, zawsze hojnie finansowani – służby specjalne

²⁰ Stwierdzenie to jest podsumowaniem opinii studentów kilku grup, którym wyświetlałem ten film bez uprzedniego historycznego wprowadzenia.

²¹ Dokładnie ten sam proces towarzyszy słuchaniu czyjejs wypowiedzi, która z natury swej musi być niedookreślona. Każda wypowiedź podlega zasadzie złotego środka, która każe unikać dwóch skrajności: przesadnej precyzji oraz przesadnej szybkości wypowiedzi. Staramy się więc, aby nasza wypowiedź była na tyle ścisła, aby została trafnie odczytana, ale też aby trwała sensowną długość czasu. Zatem, to jak słuchacz dookreśli naszą wypowiedź zależy od nas. Kontrolując niedookreślenie swojej wypowiedzi możemy wpływać na takie a nie inne jej błędne zrozumienie.

²² Film ten parokrotnie prezentowałem studentom i ich reakcje były zawsze takie, jak tutaj opisane.

państw komunistycznych zapewniały im lokale mieszkalne, ochronę prawną, fałszywe dokumenty w tym paszporty a także wypoczynek w ośrodkach wczasowych państw bloku komunistycznego, jak i niezbędne szkolenia w posługiwaniu się bronią palną w tym automatyczną oraz konstruowaniu ładunków wybuchowych. Dzięki tym kosztownym i fachowym szkoleniom, nawet kobiety potrafiły posługiwać się karabinami maszynowymi. Szczególna wartość teorii Grice'a w analizowaniu kłamstwa polegającego na niespełnieniu maksymy Ilości jest widoczna, gdy przypomnimy sobie wspomniane wyżej implikowanie konwersacyjne a zwłaszcza jeszcze bardziej intuicyjne ze swej natury implikowanie konwencjonalne. Jak wiemy, każde wypowiedzenie sądu p implikuje konwersacyjnie lub konwencjonalnie jakiś inny sąd q . Wypowiedzenie sądu p będzie więc kłamstwem jeśli świadomie implikuje q , chociaż prawdą jest $nie-q$. Przykładem takich implikowanych przez film fałszów jest wspomniane już osamotnienie terrorystów, nieustanny brak pieniędzy i schronienia, a także nieistnienie NRD, ZSRR, agentów Stasi i KGB. Z kłamaniem nie mamy do czynienia wówczas, gdy żadne narzucające się, z punktu widzenia wiedzy, doświadczenia i inteligencji odbiorcy, dookreślenie zaprezentowanej narracji nie stoi w sprzeczności z rzeczywistością. Jako przykład rozważmy sytuację, w której z zachowaniem wszelkich szczegółów zeznaliśmy jak A zamordował B . Nie oznacza to jednak, że nie skłamaliśmy. Jeśli bowiem pominęliśmy dobrze nam znany fakt, iż A działał na zlecenie C , to skłamaliśmy, gdyż jedno z dopuszczalnych logicznie dookreśleń zakładało, iż A działał z wyłącznie własnych pobudek, inne zaś, że działał na polecenie osób niemających nic wspólnego z C . Co ważne, prawo przewiduje naszą odpowiedzialność z tego powodu, najwyraźniej przyjmując iż nasze zeznania były kłamstwem. Tym samym, dopuściliśmy się przestępstwa za które w przypadku ujawnienia zostaniemy pociągnięci do odpowiedzialności. I nie obroni nas tłumaczenie, że działanie osoby A opisaliśmy z wszelkimi szczegółami, bo skrupulatnie i rozmyślnie pominęliśmy wszelkie relacje A z C , sugerując w ten sposób że ich nie było, a to implikowało fałszywy obraz rzeczywistości i wprowadzenie prokuratorów i sędziów w błąd. Przy okazji analizy kłamania przez mówienie niecałej prawdy łatwo jest zauważyć, przypomnianą wyżej, niezależność pojęć „mówienie fałszu/prawdy” od „kłamania/niekłamania”. Skoro bowiem koniunkcja p i q jest prawdą, to p jest prawdą i q także jest prawdą. Tymczasem, może być tak, że wypowiedzenie p i q będzie aktem prawdomówności, podczas, gdy powiedzenie samego p będzie kłamstwem, np. wówczas, gdy w świadomości odbiorcy samo p w łatwiejszy sposób łączy się z $nie-q$ niż z q . Za przykład może posłużyć koniunkcja zdań $p =$ „sąsiadka A , seryjnego mordercy B została

zamordowana jeszcze przed aresztowaniem B” chociaż $q = „B$ nie zamordował A”.²³

Przykładem dualnym do wyżej zilustrowanego kłamstwa przez niespełnienie maksymy Ilości w wersji słabszej może się okazać wypowiedzenie zbyt wielu informacji. Wówczas mamy do czynienia z niespełnieniem tej maksymy w jej wersji silniejszej. Taka forma kłamania polega na przeniesieniu akcentu z motywu istotnego na wiele nieważnych wątków w celu zaciemnienia obrazu. Wówczas, odbiorca komunikatu traci rozeznanie i nie jest w stanie trafnie rozpoznać rzeczywistości. Takie przeładowanie nieistotnymi informacjami funkcjonuje jako albo odwrócenie uwagi, albo zagłuszanie narracji lub zaciemnienie obrazu. Prawda jest podana, jednak w tak obszernym i różnorodnym kontekście, że umyka uwadze odbiorcy. Na marginesie warto dodać, że istotną rolę w maskowaniu prawdy odgrywa również kolejność prezentacji tych wielu różnorodnych elementów przekazu. Ulokowanie danej informacji dotyczącej poważnej kwestii między innymi informacjami o nie-poważnym wydźwięku deprecjonuje, w sensie implikowania konwersacyjnego, prezentowaną kwestię mimo, iż obiektywnie wydawać by się mogło, że przekaz jest właściwy, zwłaszcza gdy oceniany jest w oderwaniu od sztywnego otoczk. Poza kolejnością, istotnym sposobem zaciemniania prawdy jest nadawanie szczególnie atrakcyjnej medialnie formy przekazom zbędnym, jak również dodawanie zbędnych przekazów o szczególnie atrakcyjnej treści. Na zakończenie, dla zilustrowania tego wątku, warto przypomnieć realizację prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie w procesie byłego więźnia Konzentrationslager Auschwitz, Karola Tendera przeciwko niemieckiej stacji telewizyjnej Zweites Deutsches Fernsehen (ZDF) za użycie zwrotu „polskie obozy koncentracyjne”.²⁴ Gdy krakowski sąd wyższej instancji prawomocnym już wyrokiem skazał ZDF na opublikowanie prawdy i przeproszenie byłego więźnia, ZDF zamieściła link do wymaganego tekstu na

²³ W tym przypadku, ze względów nie tylko stylistycznych, spójnikiem koniunkcji powinno być „choć”.

²⁴ Nie jest to przypadek odosobniony. Dla przykładu, w lipcu 2013 r. na portalu tej samej ZDF znalazł się artykuł poświęcony wyzwoleniu obozów koncentracyjnych, w którym użyto nazwy „polskie obozy zagłady w Majdanku i Auschwitz”. Słowo „Polnische” zostało zastąpione przez „Deutsche” dopiero po interwencji rzecznika prasowego Ambasady RP w Berlinie. Sprawa miała ciąg dalszy przed Sądem Rejonowym w Mainz (Moguncja). <http://wpolityce.pl/swiat/261928-polskie-obozy-koncentracyjne-przed-sadem-w-moguncji-przedstawiciele-zdf-tlumacza-sie-ze-skandalicznego-sformulowania> (ostatnia odsłona artykułu 23 lutego 2016 roku). Należy zauważyć, że kłamstwo to jest powtarzane od lat przez inne media niemieckie.

stronie zawierającej kilkadziesiąt podobnych linków.²⁵ Można się zastanawiać, czy jest to faktycznie kłamanie, czy jakiś inny, choć również naganny, zabieg komunikacyjny. Aby odpowiedzieć na to pytanie należy uświadomić sobie to, iż wcześniejszy, kłamliwy i nie podany w zakamuflowanej formie artykuł dotarł do pewnej liczby odbiorców dezinformując ich o „polskich obozach zagłady”. Tymczasem sprostowaniu tego kłamstwa nadano taką formę, która nie gwarantowała dotarcia do wszystkich, który przeczytali kłamliwy tekst. Ponieważ z pewnością było to działanie celowe, można przypuszczać, że osobom odpowiedzialnym za tę formę „sprostowania” zależało na tym, aby z odkłamaniem miała styczność jak najmniejsza liczba czytelników strony ZDF, a więc, w konsekwencji, w świadomości jak największej liczby osób pozostało przekonanie o polskości niemieckich obozów zagłady. Jak widać, jest to niewątpliwy przypadek kłamania, przez jego podtrzymanie osiągnięte dzięki utrudnieniu kontaktu z prawdą.

Działaniem podobnym do właśnie omówionego jest kłamanie przez niespełnienie maksymy Stosunku. W sytuacji, gdy przedstawienie prawdy wymaga takiej a nie innej narracji, przyjęcia takiego a nie innego punktu widzenia, a mimo to mówca decyduje się na wypowiedź nie na temat, może i powinno zostać uznane za kłamanie. Zwłaszcza wtedy, gdy odbiorca komunikatu, kierując się dobrą wolą przyjmuje, iż nadawca przestrzega Zasady Kooperacji. Wielokrotnie takie mówienie nie na temat jest rozpoznawalne, jednak nie zawsze odbiorca ma szansę to dostrzec. W takich sytuacjach słuchający może odnieść mylne wrażenie, co do faktów dotyczących referowanej kwestii – zobaczy sprawę taką, jaką ona nie jest. Za ilustrację może posłużyć sytuacja, w której pewna odpowiednio wykwalifikowana osoba została wynajęta przez właściciela sieci sklepów do rozpoznania przyczyn jej niskich dochodów. Po przeprowadzonym audycie okazało się, iż ludzie zatrudnieni w sklepach będąc w zмовie sprzedawali towar własny, nieewidencjonowany w księgach przedsiębiorstwa. Dochody sklepów były niemałe, ale w dużej części trafiały do kieszeni sprzedawców. Kontrola wykazała też inne mało istotne uchybienia, które z pewnością nie były celowymi działaniami na szkodę właściciela a które dałyby się łatwo wyeliminować. Załóżmy ponadto, że osoba prowadząca audyt została przekupiona przez nieuczciwych sprzedawców. Przygotowując swój raport kontroler skupił się więc na faktach, które, podkreślmy to wyraźnie, były absolutnie prawdziwe, jednak wiedza na ich

²⁵ <http://wpolityce.pl/historia/325200-byly-wiezien-auschwitz-chce-by-zdf-przeprosila-za-polskie-obozy-zaglady-jak-nalezy-ja-to-robic-dla-polski-zeby-przestali-nas-szkalowac>.

temat nie mogła odegrać żadnej roli w uzdrowieniu firmy, zwłaszcza wobec nieujawnienia spisku sprzedawców. Tak więc, mimo, iż raport prezentował wyłącznie prawdziwe problemy, to jednak nie dotykał tego najważniejszego – *de facto* jedyne istotnego. Omijał więc istotę rzeczy i dlatego był kłamstwem jako akt komunikacyjny „nie na temat”. Uczciwy, bo prawdomówny raport powinien w pierwszym rzędzie ujawnić zmoję sprzedawców jako faktycznie jedyną przyczynę niskich dochodów przedsiębiorstwa. Dodajmy, że w szczególnych sytuacjach mówienie nie na temat może być uznane za zmianę tematu konwersacji, która sama w sobie może być formą kłamania przez ukrywanie – a nuż przeciwnik da się wciągnąć w nowy temat a o tym niewygodnym zapomni.²⁶

Mamy wreszcie kłamanie przez niespełnienie maksymy Sposobu, która – przypomnijmy – nakazuje stosowanie środków narracji gwarantujących precyzję, zrozumiałość, właściwe uporządkowanie, brak wieloznaczności i niejasności wypowiedzi oraz aby nie implikowała konwersacyjnie czy choćby konwencjonalnie żadnych fałszywych sądów. Do jakich błędnych a nawet groźnych w skutkach wniosków można dojść słuchając wypowiedzi niejasnych, nieprecyzyjnych, wieloznacznych pouczają nas zachowane z czasów antycznych opowieści o przepowiedniach wyroczni delfickiej. Niejednokrotnie mętne wskazówki Pytii prowadziły ludzi zasięgających jej rady do zguby. Musiały więc być kłamstwami i to właśnie przez niespełnienie maksymy Sposobu. Wydaje się, iż ten rodzaj kłamania polega na sugerowaniu fałszywego obrazu rzeczywistości. Nic nie jest tu jasno przedstawione, co w konsekwencji generuje podatny na wprowadzające w błąd sugestie proces odgadywania ukrytego sensu. Co więcej, perfidia tego sposobu kłamania polega na tym, że często uruchamia ono naturalne dla człowieka myślenie życzeniowe, które w tym przypadku wprost prowadzi do fałszywych przekonań. Znane są w logice liczne przykłady sugerowania fałszu przez wypowiedzi zawierające któryś ze znanych błędów logicznych: nieostrości, wieloznaczności, ogólności, itd. Jako przykład przytoczmy żart średniowiecznych żaków dowodzący, iż człowiek nadużywający alkoholu jest święty: „kto pije, ten śpi; kto śpi, nie grzeszy; kto nie grzeszy jest świętym; zatem, kto pije jest świętym”. Celowe ukrycie wieloznaczności słowa „grzeszy” sprawia, iż w pierwszym momencie nie jesteśmy w stanie odróżnić grzeszenia w sensie

²⁶ P. Ekman, *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie* (*Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage*), tł Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 29.

potencjalnym od aktualnego²⁷ i całe rozumowanie wydaje nam się bezbłędne chociaż prowadzące do jawnie nieprawdziwego wniosku, a przecież mimo, iż nikt śpiąc nie może zgrzeszyć, to wcale nie znaczy, że nie będzie grzeszył po przebudzeniu. Inny rodzaj błędu silnie sugerujący nieprawdę może być zilustrowany toczącym się swego czasu sporem o dobre imię, dzisiaj już, generała Ryszarda Kuklińskiego. Cała argumentacja wrogów ówczesnego pułkownika sprowadzała się do uporczywie stosowanego triku erystycznego polegającego na sprytnym stosowaniu tzw. *błędu ogólności*. Jak wiemy *nazwa ogólna*, to nazwa mająca więcej niż jeden desygnat, co w praktyce oznacza, iż jej zakres czyli zbiór wszystkich jej desygnatów (*rodzaj*) można dzielić na podzbiory (*gatunki*), np. drzewo jako rodzaj posiada wiele gatunków: lipę, dąb, sosnę, itd. Lipa, jako rodzaj ma także wiele gatunków: lipa rosnąca w województwie łódzkim, rosnąca we Włoszech, itd. Błędem ogólności jest przypisywanie cech jednego gatunku przedmiotom innego gatunku tylko dlatego, że oba gatunki należą do tego samego rodzaju. Twierdząc więc, że pułkownik Kukliński nie zasługuje na szacunek – mimo, iż dzięki niemu uniknęliśmy Trzeciej Wojny Światowej i wliczonej w jej koszty zagłady praktycznie całej Polski – bazowało na stwierdzeniu, że jest zdrajcą. Tymczasem, zdrajca jest terminem ogólnym i w jego zakresie czyli rodzaju można a nawet należy wyróżnić takie gatunki, jak: zdrajca ojczyzny, zdrajca zdrajców ojczyzny, zdrajca tajemnicy państwowej, zdrajca organizacji przestępczej, itd. Jedne z tych przypadków zasługują na potępienie, inne na szacunek. Oczywiście jest to, że ktoś kto zdradził zdrajców ojczyzny planujących jej całkowitą zagładę, sam zasługuje na najwyższy szacunek, chociażby ze zwykłej przyzwoitości i wdzięczności. Stosowanie więc błędu ogólności jest tu wykorzystane do utrwalenia kłamstwa historycznego. Inny błąd, tym razem, *nieostrości* umożliwia „udowodnienie”, iż stary jest młody, łysy jest kudłatym, itd. Wystarczy przeprowadzić argumentację *sorites*, polegającą na przejściu bardzo małymi krokami od *A* do *nie-A*. Czy ktoś mający 1 włos na głowie jest łysy? Z pewnością, tak. Czy ktoś mający o 1 włos więcej niż osoba łysa jest łysy? Z pewnością, tak. Nietrudno zauważyć, że akceptacja tych dwóch oczywistych odpowiedzi twierdzących wystarcza do logicznego udowodnienia, iż każdy bez względu na ilość włosów jest łysy. O ile argument dowodzący, że wszyscy są łysi jak również wszyscy są kudłaci może bawić, to co zrobić z rozumowaniem dokładnie tego samego typu, a powstającym w wyniku konsekwentnego i twierdzącego, rzecz jasna, odpowiadania na

²⁷ Anna (potencjalnie) pięknie śpiewa, chociaż w tej chwili (czyli aktualnie) nie śpiewa. Pomijając wyrażenia w nawiasach otrzymujemy jawną sprzeczność.

pytanie „Czy matka człowieka jest człowiekiem?”, które swego czasu postawił Leon Chwistek?²⁸ Czy faktycznie wszystkie zwierzęta będące naszymi przodkami, to ludzie? Jak widać, te i inne, od wieków dobrze rozpoznane błędy logiczne mogą stać się narzędziem celowego i bardzo skutecznego okłamania. Dokładnie tę samą strukturę logiczną posiada trik erystyczny należący do technik wpływu społecznego, a znany jako metoda „małych kroków”. Perswazja miękka stosowana przez Chińczyków na jeńcach amerykańskich w obozach jenieckich podczas wojny koreańskiej pokazuje druzgocącą dla psychiki siłę tego podstępnego oddziaływania.²⁹

Dobór takich a nie innych środków wyrazu dla prezentowanych sądów może ponadto skutecznie i w przewidywalny sposób wpływać na implikowanie konwersacyjne lub konwencjonalne tych sądów. Aby nie przeciągać analizy wątku kłamania bazującego na świadomym i celowym stosowaniu błędów i nieściśłości logicznych zilustrujmy ten przypadek następująco. Wyobraźmy sobie, że w toku rozprawy sądowej obrońca bandyty, który swoją ofiarę zamordował ze szczególnym okrucieństwem, a nawet bestialstwem wyraził w imieniu swojego klienta ubolewanie, iż „ten przykry incydent nigdy nie powinien się wydarzyć”. Jeśli stwierdzenie to nie zostanie skutecznie oprotestowane może mieć swoje konsekwencje w kształtowaniu opinii na temat zbrodni właśnie za pomocą implikowania konwersacyjnego, a nawet w tym przypadku mniej uświadamianego implikowania konwencjonalnego. W szczególności, zabieg tego typu może zostać wzmocniony przez wielokrotne powtórzenie tego zwrotu. Podobnie, gdy w mediach od lat nieustająco słyszymy iż wszystko co powie dany, konkretny człowiek „jest kontrowersyjne”, i to bez względu na to, czy stwierdza coś oczywistego, czy nie, zaczynamy bezwiednie myśleć o jego wypowiedziach jako o rzeczywiście kontrowersyjnych, chociaż tej, w końcu przyjętej przez nas opinii o kontrowersyjności nawet nie jesteśmy w stanie merytorycznie uzasadnić.

Jak widać, teoria aktów komunikacyjnych Paula Grice’a umożliwia zdefiniowanie kłamstwa jako aktu konwersacyjnego, którego nadawca celowo i świadomie nie zastosował się do przynajmniej jednej z czterech maksym konwersacyjnych: Jakości, Ilości, Stosunku i Sposobu. Przy czym, akt konwersacyjny głoszący sąd *p* jest rozumiany szeroko, czyli jako wszelkie działanie – niekoniecznie werbalne – które nie tylko daje się rozumieć ale

²⁸ L. Chwistek, *Granice zdrowego rozsądku* 1934, w: Pisma filozoficzne i logiczne, tom II, PWN, Warszawa 1963, s. 10-11.

²⁹ R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka (Influence. Science and Practice)* tł. B. Wojciszke, GWP, Gdańsk 1996, s. 76-77.

w danej sytuacji należy rozumieć jako wypowiedzenie sądu *p*. Dodajmy, że niespełnienie maksym konwersacyjnych może prowadzić do szczególnego przypadku kłamania, czyli do fałszywych, bo niezgodnych z rzeczywistością, implikowania konwersacyjnego lub konwencjonalnego. Wówczas, mamy przypadki, w których niby nikt nic nie powiedział, a jednak kłamstwo zaistniało. Są to kłamstwa komunikowane w formie fałszywych oszczerczych insynuacji, sugestii, czy różnego rodzaju dwuznaczności.

Przedstawiona w tym paragrafie propozycja odwołuje się do zasad pragmatycznych które należy przestrzegać, aby akt konwersacyjny mógł spełnić swoją komunikacyjną funkcję. W tym też sensie, wykorzystanie teorii Grice'a dla zdefiniowania kłamstwa prowadzi do *naturalnej* definicji tego zjawiska:

Kłamstwem jest taki akt komunikacyjny, którego nadawca:

1. świadomie i zamierzenie nie spełnia przynajmniej jednej z maksym Ilości, Jakości, Stosunku i Sposobu lub
2. mając tego świadomość, implikuje konwersacyjnie sąd fałszywy lub
3. mając tego świadomość, implikuje konwencjonalnie sąd fałszywy.

Należy tu dodać, iż w rzeczywistości, kłamca nie tylko łamie maksymy Zasady Kooperacji, ale wręcz wykorzystuje je w pewien charakterystyczny sposób, a mianowicie zakłada on, że słuchający będzie tych maksym przestrzegał. Założenie to jest *de facto* kluczową podstawą kłamania. To ona jest istotą świadomego i celowego nieprzestrzegania ZK. Rozumienie to jest zgodne z intencją Grice'a, który wprost uznał kłamstwo za swojego rodzaju „nieszczerość kooperowania”.³⁰ Kłamca nie tylko łamie maksymy Zasady Kooperacji, ale wręcz wykorzystuje je dla swoich niecnych celów.

Teoria aktów mowy Searle'a-Vandervekena

Teoria aktów mowy Johna Searle'a będąca istotnym nie wyłącznie formalnym rozwinięciem teorii Austina umożliwia pełne spojrzenie na akt komunikowania się bez względu na to, czy jest on przypadkiem komunikacji werbalnej, czy nie.³¹ Ważny wkład Daniela Vandervekena w rozwój

³⁰ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 168.

³¹ Publikacjami fundamentalnymi dla każdej z tych teorii są odpowiednio J. Searle, *Speech acts*, Cambridge University Press 1969. Przekład polski *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa, Pax, 1987 oraz wcześniejsza J. L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford: Clarendon Press 1962. Przekład polski *Jak działać słowami?* (tł. B. Chwedeńczuk), w: J. L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, PWN, Warszawa 1993, s. 543-713.

tej teorii polega głównie na nabudowaniu na niej tzw. *logiki illokucyjnej*, będącej logiką sądów rozumianych zgodnie z założeniami teorii Searle'a. Teoria Searle'a Vandervekena, w przeciwieństwie do teorii Grice'a, proponuje spojrzeć na akt komunikacyjny jako konstrukt, składający się z określonych elementów łącznie wpływających na jego znaczenie. Naturalnie, od spełnienia przez te elementy określonych warunków zależy to, czy akt ten może zostać uznany za *niewadliwy*, a nawet *skuteczny*. Dlatego, na gruncie tej teorii istnieje szansa na odpowiedź na pytanie czym jest kłamstwo bez względu na to, z jakiego powodu zostało ono wyartykułowane i którą zasadę komunikacji społecznej łamie.

Pojęciem kluczowym dla teorii Searle'a jest *akt mowy* rozumiany jako świadome i celowe działanie przenoszące znaczenie. Oczywiście jest więc, że nie tylko gest może mieć w danej konkretnej sytuacji określone i zamierzone znaczenie. Podobnie w danej chwili określonym znaczeniem może być obciążone także milczenie. Będzie ono wówczas, aktem mowy. Tak jak u Grice'a tak i tutaj czytelność aktu mowy zależy od szeroko pojmowanego kontekstu, na który składają się: umiejętność nadawcy i odbiorcy w posługiwaniu się językiem, ich wiedza, doświadczenie, uprzedzenia, pragnienia, obawy i lęki, rozpoznanie korzyści i strat, ogólnie pojęta mentalność, itd. Tak szeroko rozumiany kontekst nadaje działaniu ostateczne takie a nie inne znaczenie. Naturalnie, w przypadku aktu mowy istotna jest także intencja z jaką został on przedstawiony. Jest ona w teorii Searle'a analizowana bardzo drobiazgowo. Jej złożoność jest wyrażona w tzw. *sile illokucyjnej* aktu mowy. Zatem, akt mowy jako nakierowany na cel *akt illokucyjny* ma postać $F(P)$, gdzie P jest treścią propozycjonalną, zaś F wspomnianą już siłą illokucyjną. *Treść propozycjonalna* jest sekwencją znaczeń słownikowych słów wypowiedzianych w akcie mowy. Zatem, dwa różne akty mowy, z których jeden jest pytaniem, drugi zaś rozkazem „Czy zamkniesz drzwi?” oraz „Zamknij drzwi!” mają tę samą treść propozycjonalną. To, co je różni to *siła illokucyjna*, która może reprezentować typ: stwierdzenia, przeczenia, wyjaśnienia, oświadczenia, straszenia, grożenia, oskarżenia, kpienia, szydzenia, poniżania, schlebiana, pytania, wątpienia, sugerowania, przepraszenia, błagania, wyrażania współczucia i wiele innych. Jednak z punktu widzenia analizy

Jednak idee pierwotne dla obu podejść zostały przedstawione w A. Reinach, *Die apriorischen Grundlagen des bürgerlichen Rechts*, Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung 1/2 1913, s. 685-847. Przekład angielski *The Apriori Foundations of the Civil Law* (przekł. John F. Crosby), *Aletheia* 3, 1983, s. 1-142.

kłamstwa najbardziej interesujące są składniki siły illokucyjnej:³² (i) cel illokucyjny siły *F*, (ii) stopień natężenia celu illokucyjnego siły *F*, (iii) sposób osiągnięcia celu illokucyjnego siły *F*, (iv) warunki treści propozycjonalnej, (v) warunki wstępne, (vi) warunki szczerości, (vii) stopień natężenia warunków szczerości.³³

Cel illokucyjny (i) jest faktycznym celem przedstawienia aktu illokucyjnego i ściśle odpowiada rodzajowi aktu. Zatem, może nim być: poinformowanie, zaprzeczenie, zastraszenie, ostrzeżenie, rozśmieszenie, itd. Ta ogromna ilość celów jest pogrupowana w pięć klas: *stwierdzeń, zobowiązań, dyrektyw, deklaracji i ekspresji*. Ponadto wyróżnia się dwa typy celu aktu: *bezpośredni* i *finalny*. Pierwszym jest skuteczne (udane) wypowiedzenie aktu, zaś finalnym spowodowanie określonego postępowania odbiorcy aktu lub wywołanie u odbiorcy pożądanej przez nadawcę postawy. Ciekawym przypadkiem jest akt mowy nie wprost. Wówczas, cel oficjalny nie jest celem faktycznym, gdyż akt realizuje inny cel – wszystko zaś jest łatwo rozpoznawalne przez odbiorcę. Np. wypowiedź „Czy wie pan która jest godzina?”, jako akt mowy nie wprost nie jest pytaniem, lecz prośbą. Przyjmuje się, iż ilość aktów mowy nie wprost jest znacznie większa niż nam się wydaje. Każdego dnia wielokrotnie chętnie posługujemy się nimi co, zdaniem Searle’a, wynika z tego, iż akt mowy nie wprost uchodzi za grzeczniejszy sposób komunikowania się. Każdy akt mowy ma określony *stopień natężenia celu illokucyjnego* (ii). Np. błaganie ma większe natężenie celu niż prośenie. Poza tym, samo prośenie też posiada różny stopień natężenia odpowiadający różnemu natężeniu pragnienia osiągnięcia celu przez nadawcę aktu mowy. *Sposób osiągnięcia celu illokucyjnego* (iii), zwany też *trybem* określa to, w jaki sposób dany akt należy przedstawić, aby osiągnąć cel bezpośredni: w formie pisemnej, ustnej, uroczystej, akcentując każde słowo, powołując się na swoją pozycję (nadawcy), z odpowiednim uzasadnieniem, bez dowodu, itd. Każdy akt mowy *F(P)* wymaga specjalnego trybu prezentacji nazywanego trybem *właściwym* (*charakterystycznym*) dla osiągnięcia celu illokucyjnego siły *F*. *Warunki treści propozycjonalnej* (iv) regulują relację między siłą *F* a treścią *P*. Dla przykładu, nie można na serio przeproszać za to, że $6 > 5$, ani obiecywać, że rok temu odwiedzi się ciocię w Radomiu. *Warunki wstępne* (v) określają

³² Obecnie, uznaje się jedynie sześć składników, przyjmując, że drugi wyczerpuje się w trzecim i siódmym. W pracy tej przyjęliśmy jednak stary siedmioelementowy zestaw składników siły illokucyjnej, jako umożliwiający bardziej drobiazgową analizę zjawiska kłamania.

³³ J. Searle, D. Vanderveken, *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge University Press 1985, s. 12-20.

w jakich okolicznościach dany akt mowy może zostać przedstawiony. Jeśli więc obiecuję podjęcie jakiegoś działania, to znaczy, że faktycznie jestem w stanie to uczynić. Jeśli natomiast obiecując, iż podejmę się jakiegoś działania chociaż już postanowiłem, że tego nie uczynię mimo, iż jestem w stanie to zrobić, to chociaż spełniam warunki wstępne, nie spełniam *warunków szczerości (vi)*, które opisują stan psychologiczny jaki powinien towarzyszyć prezentacji danego aktu mowy. Dotyczy to także emocji typowych dla danego aktu. Searle odróżnia emocje od stanu psychologicznego, za który uważa przeżywanie przekonania, iż dany sąd jest prawdziwy, fałszywy, mało prawdopodobny, bardziej prawdopodobny niż prawdziwość innego sądu, itd. Przecież nie wszystkim tak rozumianym stanom psychologicznym muszą towarzyszyć emocje – zazwyczaj, przekonanie, że $2 + 3 = 5$ nie wzbudza przeżyć emocjonalnych. Tak więc, akt mowy jest nieszczerzy, gdy prezentująca go osoba podczas tej właśnie prezentacji wyraża stan psychologiczny, którego wcale nie przeżywa. Nieszczerym stwierdzeniem jest takie, w trakcie którego wypowiadający nie wierzy w to, co mówi. Nieszczerość przeprosin oznacza, iż przepaszający nie przeżywa, ani smutku, ani żalu, wyrażanych szczerym przepaszaniem. Nieszczera obietnicę składa ten, kto nie zamierza się z niej wywiązać. Z punktu widzenia interesującego nas zjawiska jakim jest kłamstwo warto podkreślić, że nieszczerść aktu mowy oznacza jego wadliwość, która przecież nie musi implikować nieskuteczności tego aktu. Dlatego skuteczna prezentacja aktu mowy powinna przynajmniej wywoływać wrażenie spełnienia warunków szczerści charakterystycznych dla tego aktu. Nie tylko analizując kłamstwo ważne jest zauważyć, że nieszczerść aktu mowy może być stopniowana – przecież ktoś manifestując wielki, mniejszy lub nieznaczny żal, może naprawdę odczuwać radość. Dlatego istotnym jest nie zapomnieć o ostatnim składniku siły illokucyjnej, czyli o *stopniu natężenia warunków szczerści (vii)*. Jasnym jest, że towarzyszący prezentacji aktu mowy stan psychologiczny jak również przeżywane faktycznie czy rzekomo emocje mogą zostać wyrażone z różnym stopniem natężenia. Niemal każdy akt mowy posiada właściwy sobie stopień natężenia warunków szczerści, zwany stopniem *właściwym* lub *charakterystycznym*.

Reasumując, siła illokucyjna każdego aktu mowy jest jednoznacznie określona przez takie a nie inne spełnienie warunków (i) – (vii). Zatem, trudno jest sobie wyobrazić zaprezentowane w różnych chwilach dwa identyczne akty mowy. Musiałyby one cechować dokładnie tą samą siłą illokucyjną, co wobec jej ogromnej złożoności wydaje się w rzeczywistości przypadkiem raczej nieosiągalnym.

Po tym z konieczności skrótowym przypomnieniu podstawowych faktów dotyczących natury aktu mowy możemy przystąpić do analizy kłamstwa jaką umożliwia teoria Searle'a. Najpierw zauważmy, iż teoria aktów mowy jednoznacznie rozstrzyga o słuszności postulatu Ekmana, aby w szczególnych przypadkach można byłoby uznać milczenie za kłamstwo. Skoro bowiem, każde milczenie dające się rozpoznać jako przenoszące znaczenie musi być uznane za akt mowy, to każde takie działanie, jeśli tylko świadomie i celowo przenosi fałszywe znaczenie winno zostać uznane za kłamstwo. Jeśli więc osoba *A* mówiąca prawdę prosi nas o potwierdzenie swoich słów, my zaś znacząco z uporem milczymy chociaż wiemy, że takie milczenie sugeruje, iż osoba prosząca nas o potwierdzenie swoich słów kłamie, to jesteśmy kłamcami. Można wręcz stwierdzić, że na gruncie teorii Searle'a nie ma innego wyjścia, jak uznać *ukrywanie* za niewątpliwe kłamstwo. Co więcej, za podobny przypadek kłamstwa należy uznać stwarzanie takiego obrazu rzeczywistości, który „sugerowałby” prawdziwość fałszywych sądów. Podany przez Ekmana przykład ukrywania opisuje założenie podsłuchu w miejscu gdzie prawo tego zabrania. Co czyni z policjantów kłamców, gdyż w tej nowej dla osoby zatrzymanej i obrońcy sytuacji nadal powinno im się wydawać, że ich rozmowa nie jest podsłuchiwana.

Niżej przedstawiona analiza pokazuje jakim owocnym narzędziem w badaniach nad kłamstwem jest teoria aktów mowy. Okazuje się, że użycie jej wskazuje również na takie przypadki kłamania, o których za zwyczaj w ogóle nie myślimy, a które po uświadomieniu ich wydają się być bez wątpienia kłamstwami.

Przyjmijmy, że kłamstwo to akt mowy obarczony taką wadliwością, która jest wywołana świadomym i celowym niespełnieniem przynajmniej jednego z siedmiu warunków *(i)-(vii)* charakteryzujących siłę illokucyjną. Okazuje się, iż taka perspektywa spojrzenia na kłamanie prowadzi do rozpoznania różnych jego odmian.³⁴

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku *(i)*

Wydaje się, iż kłamanie polegające na ukryciu faktycznego celu wypowiedzi lub innego przenoszącego znaczenie zachowania jest jednym z najczęściej stosowanych. Fakt ukrycia celu aktu mowy sprawia, iż nie

³⁴ Obszerniejsza analiza kłamstwa na gruncie teorii aktów mowy jest przedstawiona w P. Łukowski, *Konceptualizacja kłamstwa i manipulacji w teorii aktów mowy Searle'a-Vandervekena*, w: *Od zdań do aktów mowy. Rozważania lingwistyczne i filozoficzne*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź 2015, s. 157-187.

może być on uważany za akt mowy nie wprost. We wszelkich bowiem wypowiedziach nie wprost odbiorca doskonale wie, że odebrany komunikat nie ma realizować celu, który wynika z sensu wypowiedzianych słów, lecz z innego społecznie ukonstytuowanego sposobu reagowania na tego typu akt mowy. Zazwyczaj kłamstwa nie kojarzymy z wypowiedzią polegającą na zadaniu pytania. Tymczasem, dobrym przykładem kłamania przez ukrycie celu może być właśnie zadanie w szczególnej sytuacji tzw. *pytania sugestywnego złośliwego*, które z definicji ma sugerować odpowiedź fałszywą lub też *pytania podchwytliwego*, którego celem jest skłonienie pytającego do udzielenia odpowiedzi sprzecznej z innymi jego stwierdzeniami lub do wypowiedzenia czegoś, co chce on zataić. Wystarczy założyć, że udając chęć pomocy uczniowi nauczyciel zadaje mu takie pytanie podczas komisyjnego egzaminu. Uczeń przypisując nauczycielowi życzliwość, która jest jedynie udawaną, popełnia błąd i nie zdaje egzaminu – albo wypowiada tezę fałszywą, albo wikła się w sprzecznościach. Nauczyciel skutecznie okłamał ucznia, gdyż udało mu się ukryć prawdziwy cel wypowiedzenia takiego a nie innego pytania. To dzięki udanemu zamaskowaniu prawdziwego celu uczeń wpada w pułapkę zastawioną przez nauczyciela. Innym przykładem kłamania tego typu jest takie prowadzenie dyskusji przez *A*, aby *B* nie zorientował się do czego *A* zmierza. Ostateczna, niechciana przez *B* teza spada na niego nagle, chociaż przez cały czas *B* pochopnie zgadzał się z tezami pośrednimi – nie podejrzewał bowiem, że *A* jest człowiekiem wobec którego powinien zachować szczególną ostrożność.³⁵ W tym wypadku, *A* ukrywając swój cel dyskusji skutecznie wprowadził *B* w błąd. Wydaje się, że większość, o ile nie wszystkie przypadki prowokowania powinny być uznane za rodzaj kłamania przez ukrycie prawdziwego celu wypowiedzi/działania.

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (ii)

To, że cel komunikatu jest znany adresatowi nie musi przesądzać o tym, że komunikat ten nie jest kłamstwem. Ukryty może być przecież stopień natężenia celu. Dla przykładu, jeśli *A* prosi *B* o przysługę, od której spełnienia zależy najbliższa przyszłość *A*, natężenie celu powinno być bardzo duże. Jednak, znając uczynność *B*, *A* może zechcieć ukryć wagę swojej prośby, aby później nie być zmuszonym do odwzajemnienia się wobec *B*, proporcjonalnego do udzielonej przez *B* pomocy. *B* pomagając *A* nawet nie podejrzewa, jak wielką przysługę oddaje. Został bowiem okłamany przez *A*,

³⁵ Sposób ten opisał jako dziewiąty Artur Schopenhauer w swojej popularnej książeczce „Sztuka prowadzenia sporów, czyli dialektyka erystyczna”.

który skutecznie ukrył stopień natężenia celu przedstawionego przez siebie aktu mowy, w tym wypadku ukrył faktyczną siłę swojej prośby.

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (iii)

Ten rodzaj kłamania łatwo jest zilustrować na gruncie stosowania prawa. Skuteczność aktu oskarżenia wymaga właściwego, zgodnego z procedurami jego przedstawienia. Kilka lat temu miał miejsce bulwersujący opinię publiczną wypadek szokującego uniewinnienia wszystkich oskarżonych należących do powszechnie znanej grupy przestępczej. Sędzia wydający ten bezprecedensowy wyrok słusznie tłumaczył, że akt oskarżenia był tak wadliwie przygotowany, że skazanie przestępców nie mogło być skutkiem tego aktu, lecz prywatnej decyzji sędziego. Należy więc przyjąć, że albo prokuratorzy nie zdawali sobie sprawę z tego jak wadliwy jest przygotowany przez nich akt oskarżenia, co świadczy o ich głębokiej niekompetencji, albo doskonale zdawali sobie sprawę z tego co robią i celowo przygotowali taki akt, który nie mógł posłużyć sądowi do prawomocnego skazania przestępców. W tym drugim wypadku, akt oskarżenia był kłamstwem poprzez nadanie mu niewłaściwego dla niego trybu prezentacji, co spowodowało, iż akt oskarżenia nie miał trybu *charakterystycznego dla osiągnięcia celu* jakim było skuteczne oskarżenie przestępców. Zatem, świadome i celowe przedstawienie wadliwego formalnie aktu oskarżenia jest kłamstwem.

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (iv)

Przypomnijmy, że warunki treści propozycjonalnej wskazują na treść propozycjonalną odpowiednią dla osiągnięcia celu danego aktu mowy. Nadawca aktu mowy będącego obietnicą jest kłamcą jeśli świadomie i celowo dobierze dla tego aktu mowy taką treść propozycjonalną, aby później tej obietnicy nie dotrzymać. Może np. nie wypowiedzieć wyraźnie, którego dnia ma oddać pieniądze, aby móc je oddać z dużym opóźnieniem. Ciekawy przykład kłamstwa przez niespełnienie warunków treści propozycjonalnej przedstawia, przytoczona przez Ekmana historia ilustrująca *kłamstwa przez mówienie prawdy*. W trakcie kłótni z żoną mąż oświadcza jej, iż podejrzewa ją o regularne spotkania z kochankiem. Faktycznie, żona zdradza męża nie z jednym, lecz z dwoma mężczyznami. W akcie desperacji, chcąc ukryć swój strach żona wykrzykuje „Tak, mam dwóch kochanków!”. Mąż nie odbiera tej wypowiedzi jako stwierdzającej prawdę, lecz jako wyraz szyderstwa z jego

podejrzeń.³⁶ Mąż odebrał ten akt mowy jako ironię/szyderstwo co oznacza, że treść propozycjonalna tego aktu nie powinna być zgodna z rzeczywistością. Tymczasem była. Kłamanie przez mówienie prawdy jest więc ciekawym przypadkiem kłamania poprzez świadome i celowe obarczenie aktu mowy odpowiednią wadliwością w spełnieniu warunków treści propozycjonalnej. Podobnie, osoba bezskutecznie walcząca z nadwagą może kłamać udając ironię: „Oczywiście, że każdego dnia objadam się słodyczami!”; co akurat może być prawdą. Jednak biorąc pod uwagę całokształt tego aktu mowy nie można uznać go za prawdomówny, lecz właśnie za sprytne, a nawet bezczelne kłamstwo.

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (v)

Kłamanie przez niespełnienie warunków wstępnych jest obok następnego, bodaj najpowszechniejszym w naszym codziennym życiu rodzajem kłamstwa. Ilustracją kłamstwa tego typu może być złożenie obietnicy odwiedzenia kogoś w czasie, w którym z pewnością nie będę mógł tego uczynić. Niekiedy w melodramatach obserwujemy scenę, w której jedna z osób obiecuje drugiej ponowne spotkanie za rok mimo, iż wie, że ma przed sobą (np.) niecałe dwa miesiące życia. Innym kłamstwem tego typu jest zadawanie na serio pytań, na które doskonale zna się odpowiedź, czy też wydawanie polecenia z ukrytą nadzieją, że adresat nas nie posłucha. Co ważne, te dwa przypadki mogą iść w parze z ukryciem prawdziwego celu aktu mowy. Świadczy to o tym, że niektóre akty mowy reprezentują więcej niż jeden rodzaj kłamstwa, co dowodzi, iż zaproponowany podział nie jest podziałem logicznym ze względu na brak rozłączności przypadków.

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (vi)

Kłamstwo tego typu polega na świadomej i celowej niezgodności prezentowanego przez nadawcę aktu mowy z przeżywanymi przez niego stanem psychologicznym oraz emocjami. Naturalnie, chodzi tu o symulowanie stanu psychologicznego oraz emocji, które są typowe (charakterystyczne) dla właśnie prezentowanego aktu mowy, nie są jednak przez nadawcę przeżywane. Ponieważ, w rozumieniu Searle'a przekonanie o prawdziwości lub fałszywości danego sądu jest stanem psychologicznym, kłamstwem będzie, zarówno świadome i celowe stwierdzenie sądu, w którego prawdziwość nadawca nie

³⁶ P. Ekman, *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie* (*Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage*), tł. Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 37.

wierzy, jak i przeczenie sądowi w którego prawdziwość nadawca wierzy. Ten dwa przypadki są najczęściej utożsamiane z kłamaniem, co w praktyce każe zapomnieć o tym, że kłamać możemy na wiele innych sposobów. Jest to o tyle zaskakujące, że nawet w literaturze psychologicznej, gdy pisze się o kłamstwie to najczęściej w kontekście głoszenia sądów, co do których fałszywości nadawca nie ma wątpliwości. Tymczasem, kłamanie w tym wąskim choć tradycyjnym sensie nie wyczerpuje nawet wszystkich przypadków kwalifikujących się do kłamstw z powodu wadliwości spełnienia warunku (vi). Istnieją bowiem akty mowy, które od nadawcy wymagają przeżywania typowych dla nich emocji. Kłamcą jest więc każdy, kto wyraża współczucie odczuwając jednocześnie radość i satysfakcję z całej zaistniałej a tragicznej dla odbiorcy komunikatu sytuacji. Podobnie, kłamie ten, kto swoim aktem mowy wyraża radość z czyjegós sukcesu, choć w rzeczywistości sukces ten jest dla niego źródłem stresu i przykrości. Do tego rodzaju kłamstw należy także zaliczyć kolejny, podany przez Ekmana przykład, w którym w określonych okolicznościach ktoś przeżywa silne wywołane strachem emocje, ale nadawcy sygnalizuje inne od faktycznego ich źródło. W przywołanym przykładzie żona przestraszona możliwością wyjścia na jaw jej zdrady małżeńskiej z powodu emocji jakie ujawniła podczas kłótni z mężem, wyznaje mu, że owszem jest bardzo zdenerwowana, ale nie tym, że zdradza męża, bo przecież go nie zdradza, lecz tym, że on nie uwierzy w jej uczciwość.³⁷

Świadoma i celowa wadliwość spełnienia warunku (vii)

W świetle tego, co zostało odnotowane w punkcie poprzednim, kłamstwo tego typu nie jest trudno zilustrować. Wystarczy przyjąć, że nadawca prezentuje akt mowy przeżywając manifestowany tym aktem stan psychologiczny oraz emocje, jednak w stopniu innym niż charakterystyczny dla tego aktu, np. odczuwając smutek po czyjejś śmierci składamy bliskim zmarłego kondolencje prezentując przy tym znacznie silniejsze emocje niż faktycznie przeżywane, co naturalnie może być przejawem przypomnianego wcześniej kłamstwa grzecznościowego lub też czystego wyrachowania.

Powyższa prezentacja nie kończy jednak analizy zjawiska kłamania jaka jest możliwa i jaka powinna zostać przeprowadzona na gruncie teorii aktów mowy. Okazuje się bowiem, że w teorii Searle'a rozważane jest tzw. *zobowiązanie* do przedstawienia danego aktu mowy, które podejmuje się

³⁷ P. Ekman, *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie* (*Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage*), tł Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 36.

prezentując niemal każdy akt mowy – jest to tzw. *zobowiązanie do aktu mowy*. Standardowe rozumienie tego zobowiązania jest następujące: skoro powiedziałeś *a*, powinieneś powiedzieć *b*. Zależności tej nie należy sprowadzać do rozważanego przez Grice'a implikowania konwersacyjnego. Jest to pojęcie ogólniejsze. W przypadku implikowania chodzi bowiem o związek treściowy jaki w określonym kontekście zachodzi między sądami, co także pociąga za sobą zobowiązanie dotyczące akceptacji kolejnych treści. Jednak w teorii Searle'a chodzi raczej o konsekwencję wyrażającą się w postawie osoby, która się wypowiada. Dla przykładu rozważmy sytuację, w której w rozmowie z *A* potwierdzam, iż została ona skrzywdzona przez *B* który tym samym złamał prawo a ja posiadam na to dowody. Otóż, mówiąc to zaciągam wobec *A* zobowiązanie do prezentacji odpowiedniego aktu mowy także w trakcie rozprawy jaką *A* wytoczy przeciwko *B*. Jeśli jednak wygłaszając to moje stwierdzenie nie mam zamiaru wygłosić tego publicznego aktu mowy do którego mnie ono zobowiązuje, jestem kłamcą, o czym osoba *A* dowie się, gdy odmówię złożenia zeznań. Problem ten wydaje się być jeszcze bardziej złożony, gdy uświadomimy sobie, że zobowiązanie do wygłoszenia aktu mowy wymaga wygłoszenia takiego aktu mowy, dla którego wszystkie warunki (i)-(vii) są spełnione niewadliwie. Zatem, kłamstwem będzie wygłoszenie aktu mowy $F_1(P_1)$ zobowiązującego mnie do skutecznej i poprawnej prezentacji aktu $F_2(P_2)$, zarówno wtedy, gdy w ogóle nie wygłoszę aktu $F_2(P_2)$, jak i wtedy, gdy akt $F_2(P_2)$ wygłoszę świadomie i celowo nie spełniając chociażby jednego z siedmiu warunków siły illokucyjnej. Innymi słowy, kłamstwo tego typu polega na wygłoszeniu aktu mowy, który zobowiązuje do innego aktu, w sytuacji w której nadawca ma zamiar – a więc czyni to świadomie i celowo – nie spełnić swojego zobowiązania. Biorąc pod uwagę możliwość istnienia ciągu aktów mowy $F_1(P_1), F_2(P_2), F_3(P_3), \dots, F_n(P_n)$, z których każdy zobowiązuje do kolejnego aktu, należy rozumienie kłamstwa uogólnić. Otóż, kłamstwem będzie wygłoszenie $F_1(P_1)$ w sytuacji, w której nadawca nie ma zamiaru skutecznie i poprawnie wygłosić któregoś z uświadamianych sobie aktów $F_2(P_2), F_3(P_3), \dots, F_n(P_n)$ – od drugiego w ciągu, aż do ostatniego. Dla ścisłości należy jeszcze rozważyć pewną szczególną sytuację. Załóżmy, że ktoś wygłasza $F_1(P_1)$ nie zdając sobie sprawy z tego, iż działaniem tym zobowiązuje się do wygłoszenia niewygodnego dla niego aktu $F_2(P_2)$. Gdy po pewnym czasie rozumie co się stało, odmawia wygłoszenia $F_2(P_2)$. W tego typu sytuacji można nierozważnego nadawcę $F_1(P_1)$ nazwać niekonsekwentnym, ale nie kłamcą. Brak bowiem celowości niedotrzymania zobowiązania do aktu mowy.

Kłamanie przez celowe i świadome niespełnienie zobowiązania do aktu mowy może być reprezentowane przez mniej standardowy, chociaż kto wie, czy nie ciekawszy przypadek. Otóż, brzydkie wrażenie robi przysłowio- wy brudas wzywający do czystości. Skoro bowiem, ktoś, będąc brudasem, prezentuje akt mowy nawołujący wszystkich do dbania o higienę, to tym samym zobowiązuje się do tego, do czego sam się nie stosuje. Jest więc zakła- many, a ponadto bezczelny, gdyż liczy na to, że nikt spośród odbiorców jego wypowiedzi nie będzie miał na tyle śmiałości, aby mu wytknąć brak higieny. Wykorzystana tu ilustracja może wydawać się niedostatecznie wiarygodnym przykładem na faktyczne występowanie tego typu bezczelnych zachowań w rzeczywistości. Niestety, przypadki ilustrujące podobne zachowanie są dzisiaj szczególnie liczne. Aby nie być gołosłownym, przypomnijmy zu- pełnie bezczelny ale też absurdalny zarzut jaki partia opozycyjna postawiła partii rządzącej, iż jej polityka doprowadziła do kolizji kolumny rządowej z autem prywatnym. Pomijając już fakt jawnego kłamstwa polegającego na przrzuceniu niebudzącej wątpliwości winy sprawcy na kierowcę limuzyny rządowej, to mamy tu do czynienia z równie bezczelnym kłamstwem przez świadome i celowe niespełnienie zobowiązania do aktu mowy. Okazało się bowiem, że za rządów partii opozycyjnej, na przestrzeni ośmiu lat, doszło do 60 podobnych kolizji. Można więc przypuszczać, że awanturujący się politycy partii opozycyjnej liczyli na dalsze skuteczne ukrycie tego faktu, gdyż w przeciwnym razie, z pewnością nie mogliby uczciwie stwierdzić, iż tego typu zarzuty ich nie dotyczą. Faktycznie, w tym konkretnym przy- padku, zarzut odpowiedzialności za tego typu zdarzenia mogłaby postawić partia, której politycy mogliby uczciwie stwierdzić: „nam takich zarzutów postawić nie można i dlatego tak bardzo oburzają nas podobne zdarzenia”. Tak jednak nie jest. Politycy ci głosili swoje zarzuty mimo, iż powinny one dotyczyć właśnie ich partii.

Przedstawiona wyżej analiza kłamania przeprowadzona na gruncie teorii aktów mowy prowadzi do następującej definicji.

Kłamstwem jest taki akt mowy, którego nadawca:

1. świadomie i celowo nie spełnia przynajmniej jednego z warunków (i)-(vii) lub
2. w chwili prezentacji tego aktu ma świadomy zamiar niewyłoszenia jakiegoś poprawnego aktu, do którego wygłaszany akt go zobowiązuje.

Konkluzja

Chcąc zdefiniować kłamstwo w sposób, który obejmowałby przy- padki objęte definicjami sformułowanymi na gruncie obu teorii aktów

komunikacyjnych, należy uwzględnić jeszcze jeden bardzo ważny czynnik rozstrzygający o zajściu kłamstwa, jakim jest niechęć odbiorcy do bycia okłamanym. Warunek ten uwzględnia definicja zaproponowana przez Ekmana. Jego zdaniem, „kłamstwem jest intencjonalne wprowadzenie w błąd drugiej osoby, bez uprzedzenia jej o zamiarze takiego zachowania”³⁸, czyli rozmyślne działanie obliczone na wprowadzenie kogoś w błąd podjęte w sytuacji, w której ten ktoś chce być wprowadzony w błąd nie będzie kłamstwem. Pragnienie wprowadzenia kogoś w błąd oznacza prezentację takiego aktu mowy, który w przekonaniu nadawcy jest niezgodny z prawdą. Zatem, można przyjąć, iż komunikat jest kłamstwem, gdy zarazem, jest niezgodny z przekonaniem nadawcy komunikatu, zaś odbiorca oczekuje, żąda lub spodziewa się komunikatu zgodnego z przekonaniem nadawcy. Tym samym, dla przykładu, kłamstwem nie będzie wymuszona szantażem lub jakąś inną presją nieprawdziwa deklaracja. Odpowiedź „Tak, kocham cię” na wiadome pytanie zdane w atmosferze wykluczającej szczerość, np. z powodu groźby samobójstwa, nie jest kłamstwem, nawet jeśli osoba wypowiadająca te słowa nie kocha osoby zadającej pytanie. Uwzględnienie niezgody na bycie oszukany jest istotne, między innymi, z punktu widzenia dzieł sztuki takich jak chociażby powieści, wiersze, obrazy, filmy, przedstawienia teatralne. Pominięcie tego warunku definiowałoby wiele z nich jako przypadki kłamania. Tymczasem, oglądając inscenizację fikcji literackiej w teatrze lub czytając powieść o zmyślonej fabule dajemy twórcom pozwolenie na zmyślanie. Co naturalnie, nie rozgrzesza tych, którzy wykorzystują sztukę do faktycznego okłamywania odbiorców.

To dość powszechnie oczekiwane rozumienie kłamstwa jako świadomego i celowego wprowadzenia kogoś innego w błąd jest niestety problematyczne, gdyż uniemożliwia uznanie okłamywania siebie samego za kłamstwo. Przecież trudno jest na serio wprowadzić siebie samego w błąd – stąd w definicji Ekmana mamy wyraźne stwierdzenie o „wprowadzeniu w błąd drugiej osoby”³⁹. Tymczasem, z punktu widzenia manipulacji,

³⁸ P. Ekman, *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie (Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage)*, tł Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 40-41.

³⁹ Ekman również pisze o skutecznym samookłamywaniu się na przykładzie tak uporczywego powtarzania samemu sobie fałszywego obrazu zdarzeń (np. podczas przygotowywania się do złożenia fałszywych zeznań przed sądem), które po dłuższym czasie trwania skutkuje powstaniem tzw. *fałszywej pamięci*. Wówczas, człowiek okłamujący siebie zaczyna wierzyć w kłamstwo a w konsekwencji powtarzając je dalej przestaje *de facto* okłamywać siebie. Pogląd ten potwierdza fakt, iż w początkowym okresie, osoba okłamująca siebie nie oszukuje się, gdyż zna prawdę, a gdy ją przestaje znać, przestaje też być kłamcą, P. Ekman

a zwłaszcza automanipulacji, samookłamywanie jest kategorią kluczową, która nietrafnie rozumiana może uczynić zdefiniowanie manipulacji niemożliwym. Co ciekawe, polska etymologia słowa „kłamać” wskazuje, że kłamanie to odchylenie od prostej drogi, to zboczenie z prostej drogi, to wypaczenie,⁴⁰ co uwalnia to pojęcie od konieczności spełnienia warunku oszukiwania. Podobnie, Michel de Montaigne pisze, że „określenie słowa ‘kłamać’ po łacinie, z czego poszło nasze francuskie, znaczy tyle co ‘iść przeciwko swemu sumieniu’ i tym samym dotyczy tylko tych, co mówią, przeciw własnej świadomości”.⁴¹ Można więc, wracając do tych pierwotnych znaczeń słowa „kłamać”, zaproponować następujące jego rozumienie:

DEF. Kłamstwem jest świadoma i celowa prezentacja fałszywego obrazu świata, który w świadomości odbiorcy ma pełnić rolę obrazu prawdziwego.⁴²

Należy zauważyć, że zastąpienie w definicji kłamstwa chęci oszukania przez przedstawienie fałszywego obrazu rzeczywistości sprawia, że możliwe jest uznanie za kłamstwo nawet takie samookłamywanie, które jest połączone z najwyższą premedytacją i determinacją osoby, która w tym przypadku jest zarazem nadawcą jak i odbiorcą komunikatu – każdy może okłamywać siebie samego, wystarczy, aby tworzył fałszywy obraz świata po to, aby go uznać za prawdziwy, nawet wbrew oczywistym faktom.⁴³ W ten sposób przyjęta definicja uwzględnia podnoszony w psychologii a także w filozofii prymat woli nad rozumem – jeśli nie zechcę, to nie zaakceptuję prawdy, jeśli zechcę, to zaakceptuję fałsz.⁴⁴ Dobrze znane z życia, niestety liczne przypadki samookłamywania siebie, a więc działania tych ludzi, którzy postanawiają uznać fałsz za prawdę tylko dlatego, że tak chcą, bo ktoś ich do tego silnie

Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie (Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage), tł. Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2003, s. 263-264.

⁴⁰ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 133.

⁴¹ Tamże, s. 167.

⁴² Naturalnie, w praktyce zawsze chodzi o obraz fragmentu świata, a nie cały świat.

⁴³ W szczególności, kłamanie będzie przedstawianie fałszywego obrazu siebie samego – przybieranie maski nieodpowiadającej prawdzie, J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 215.

⁴⁴ Dla przykładu patrz wyniki badań Alberta Merabiana, np. P. Thomson, *Sposoby komunikacji interpersonalnej (The Secrets of Communication)* tł. T. Geller, Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 104-105. W filozofii zaś poglądu tego bronił np. Św. Augustyn.

zmotywowwał, zgodnie z tą definicją, są szczególnymi przypadkami kłamania.⁴⁵ Pozostała część definicji, mówiąca o tym, że fałszywy obraz świata ma w świadomości odbiorcy pełnić rolę prawdziwego uniemożliwia uznanie za kłamstwo fikcji literackich, inscenizacji teatralnych, itp.

Warto odnotować jeszcze jedną cechę tej definicji. Otóż, obejmuje ona wszystkie sposoby kłamania, jakie dają się określić przez niespełnienie którejkolwiek maksymy Zasady Kooperacji, jak również przez niespełnienie któregośkolwiek warunku siły illokucyjnej oraz zobowiązania do prezentacji aktu mowy. Fatycznie, każde takie działanie, czy to będące nadaniem niewłaściwej formy aktowi mowy, czy manifestowania fałszywych emocji, czy też nadające narracji nieczytelną, wprowadzającą w błąd formę mieści się w zakresie wyznaczonym przez definiens w naszej definicji kłamania. Definicja ta obejmuje też kłamanie obrazem (np. fotomontażem) i to zarówno tym bez słów, jak i filmem. Dla przykładu przytoczmy zdarzenie z nieodległej przeszłości. Wiadomo było, że nie doszło do żadnego ataku policji na któregośkolwiek z manifestantów. Tymczasem, jeden z nich najspokojniej w świecie, nieśpiesznie położył się na ulicy, aby przez odpowiednio długi czas udawać rannego w starciu z policją. Oczywiście, zupełnie „przypadkowo” przy tej mistyfikacji była obecna ekipa jednej z niemieckich stacji telewizyjnych, która w wieczornych wiadomościach wyemitowała jedynie ten pożądaný przez nich fragment filmu pokazujący leżącego już na ziemi człowieka trzymającego rękę na głowie. Twórcy tego klipu okazali się kłamcami, zaś cały spreparowany przekaz kłamstwem, gdyż przedstawiono fałszywy obraz rzeczywistości, w którym skutkiem działań policji miał zostać ranny człowiek. Na szczęście inny uczestnik tych zdarzeń sfilmował nie tylko leżącego i „cierpiącego” oszusta, lecz także moment, gdy ten kładł się beczelnie na ziemi. Jak widać sam obraz, nawet bez słów, starannie przycięty może być kłamstwem, także objętym przez naszą definicję.⁴⁶

⁴⁵ Ciekawą i raczej zrozumiałą dla nas opinię na temat pewnego typu ludzi wyraził Bertrand Russell w swoim tekście *O wychowaniu*: „Wolę kogoś, kto kłamie z całkowitą świadomością tego, co czyni, niż kogoś, kto najpierw podświadomie oszukuje samego siebie, a potem wyobraża sobie, że jest pełen cnoty i prawdomówności, J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 163.

⁴⁶ Dodajmy, że wspomniana niemiecka stacja telewizyjna nie ograniczyła się do kłamania niemym obrazem, lecz podała fałszywą wiadomość o ataku policji na demonstrantów i użyciu przez policję gazów łzawiących. Było to podwójne kłamstwo tej stacji – niestety, nie jedyne na temat sytuacji w Polsce. To jak i inne liczne kłamstwa mediów niemieckich przypominają o ważnej prawdzie. Każdy komunikat poza funkcją informującą (w tym przypadku dezinformującą) pełni *funkcję prezentacyjną* i to bez względu na to, czy nadawca

Wobec uznania fałszywości obrazu rzeczywistości za jeden z dwóch warunków definiujących kłamstwo należy jeszcze uściślić, kiedy obraz rzeczywistości jest fałszem. Ustalenie takie jest konieczne, gdyż często stawianym pytaniem jest: ile dany przekaz (obraz rzeczywistości) może zawierać fałszu, aby nadal mógł być uznany za prawdziwy. Odpowiedź jest banalnie prosta: obraz rzeczywistości, a ściślej obraz pewnego jej fragmentu jest prawdziwy, jeśli nie zawiera ani jednego fałszu. Podobnie, akt mowy jest działaniem prawdomównym, jeśli nie zawiera najdrobniejszego nawet kłamstwa. Co ważne, jest to konkluzja czysto logiczna. Zauważmy, że na przekaz składający się z prezentacji zdań p_1, p_2, \dots, p_n , należy spojrzeć jak na wygłoszenie koniunkcji tychże zdań, czyli zdanie postaci $(p_1 \text{ i } p_2 \text{ i } \dots \text{ i } p_n)$. Jak wiadomo, koniunkcja jest prawdziwa tylko w jednym wypadku, gdy wszystkie jej członki są zdaniami prawdziwymi. Gdyby więc choćby jedno zdanie spośród p_1, p_2, \dots, p_n okazało się fałszywym, cała koniunkcja również byłaby fałszywa. Innymi słowy, prawda składa się wyłącznie z prawd i nigdy fałsz nie może być jej składnikiem. Fakt ten wyjaśnia popularne a mimo to prawdziwe stwierdzenie, iż prawda jest jedna, zaś kłamstw ogromna ilość. Istotnie, jeśli wypowiedzenie prawdy polega na wygłoszeniu koniunkcji $(p_1 \text{ i } p_2 \text{ i } p_3 \text{ i } p_4 \text{ i } p_5 \text{ i } p_6)$, to kłamanie może polegać na prezentacji $(\text{nie-}p_1 \text{ i } p_2 \text{ i } p_3 \text{ i } p_4 \text{ i } p_5 \text{ i } p_6)$ lub $(p_1 \text{ i } \text{nie-}p_2 \text{ i } p_3 \text{ i } p_4 \text{ i } p_5 \text{ i } p_6)$ lub $(\text{nie-}p_1 \text{ i } \text{nie-}p_2 \text{ i } p_3 \text{ i } p_4 \text{ i } p_5 \text{ i } \text{nie-}p_6)$ lub $(p_1 \text{ i } \text{nie-}p_2 \text{ i } \text{nie-}p_3 \text{ i } p_4 \text{ i } \text{nie-}p_5 \text{ i } p_6)$, itd. Podobna sytuacja dotyczy kłamania obrazem. Jeśli fotomontaż zdjęcia polegał na wstawieniu twarzy osoby, której na uwiecznionym spotkaniu nie było, to mimo, iż wszystkie pozostałe osoby faktycznie tam były, i to jest prawdą, całość jest oczywistym fałszem. Naturalnie, przeciwne działanie też jest kłamaniem. Dla przykładu, swego czasu Stalin rozkazał Eisensteinowi usunąć z filmów dokumentalnych Trockiego, co też ten sławny reżyser sprawnie wykonał. W ten sposób powstały filmy, pokazujące ważne dla państwa i partii zdarzenia, w których Trocki uczestniczył, ale widz już tego nie mógł zobaczyć.

chce, czy nie chce aby jego komunikat tę funkcję pełnił. Na to zjawisko uwagę zwrócił Kazimierz Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, PWN, Warszawa 1965, s. 18. Jej istotą jest informowanie o tym, kim jest nadawca takiego właśnie komunikatu, skoro nadał taki komunikat. Dla przykładu, jeśli ktoś używa wulgarnych słów lub naśmiewa się z osoby chorej, niepełnosprawnej, cierpiącej np. z powodu straty kogoś bliskiego, funkcja ta informuje nas o tym, że mamy do czynienia z osobą szczególnie prymitywną i ordynarną. Podobnie, liczne kłamstwa niemieckich mediów na temat Polski informują nas o faktycznym i głęboko niepokojącym stanie wolności słowa i demokracji w Niemczech, zwłaszcza, że kraj ten przeżył już w swojej historii, tragicznie dla całego świata w skutkach, okres któremu towarzyszył upadek niemieckich mediów.

Zazwyczaj kłamstwo nie składa się z wypowiedzenia samych kłamstw, gdyż byłoby niestrawne. Skuteczne kłamanie polega właśnie na wygłoszeniu wielu zdań prawdziwych i zaledwie jednego, może dwóch zdań fałszywych. Można to obrazowo wyrazić jako opakowanie kłamstwa w prawdę – dużo prawdy i mało kłamstwa. Konstruuując swój przekaz, kłamca wybierze ten jeden fałsz, na którym mu najbardziej zależy a resztę stanowiąc będą niepodważalne prawdy. Pozostałe kłamstwa kłamca wygłosi w kolejnych przekazach skonstruowanych według tej samej zasady. W taki sposób pisane są kłamliwe książki, robione są kłamliwe filmy, czy teatralne przedstawienia. Możemy więc obejrzeć film, poświęcony znanemu i obecnie powszechnie szanowanemu oficerowi z czasów drugiej wojny światowej, jak o innym także wielkim bohaterze mówi, iż został przez komunistycznych oprawców złamany i podpisał dokument współpracy z tymi bandytami. Co jest bezczelnym kłamstwem, dodajmy, prawdopodobnie jedynym w tym filmie. Naturalnie, w tej samej sekwencji ten sam bohater usprawiedliwia rzekomo złamanego torturami oficera. Dzięki temu „łaskawemu” usprawiedliwieniu, młodzież chodząca na ten film całymi klasami wynosi z niego fałszywy obraz, skądinąd nieskazitelnego bohatera. Dzięki przełknięciu takiego kłamstwa młodzież będzie ze zrozumieniem traktować tych, którzy w późniejszych latach PRL, wielokrotnie z niskich pobudek współpracowali ze Służbą Bezpieczeństwa: „skoro tak wielkiego bohatera złamali...”

Epilog

W niniejszej pracy zostały pominięte dwa rodzaje kłamstwa, z którymi niestety dość często mamy do czynienia. Są to kłamstwa bezczelne oraz coś, co piszący te słowa nazywa kłamstwami minutowymi. *Kłamstwa bezczelne* to te, o których wszyscy wiedzą, że są kłamstwami, a ponadto powszechnie znane są dowody na to, że kłamca wie, że kłamie i że robi to naumyślnie.⁴⁷ Najczęściej, są wypowiedzane z pozycji siły władzy, pieniądza, stosunków. Najdobitniejszymi przypadkami należącymi do tej kategorii są kłamstwa na temat polskości niemieckich obozów zagłady z czasów II Wojny Światowej. Ilość tych kłamstw jest ogromna. Popołniają je publicyści mediów nie tylko niemieckich, ale również włoskich, francuskich, brytyjskich, amerykańskich i innych. Nawet te, szcycące się rzekomo nieposzlakowaną reputacją media świata zachodniego popołniają je, konsekwentnie realizując projekt

⁴⁷ Twórcą terminu „kłamstwa bezczelne” jest Erving Goffman, E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, (*The Presentation of Self in Everyday Life*) tł. H. i P. Śpiewakowie, PWN, Warszawa 1981, s. 104, 107.

wybielania haniebnej, XX-wiecznej historii Niemiec poprzez obarczanie Polaków winą za Holokaust. Nie sposób przecież przypuszczać, że w doskonale prosperujących, finansowo potężnych domach medialnych na etatach publicystów i dziennikarzy są zatrudniani ludzie nieinteligentni i nieznający elementarnych faktów z tak nieodległej przecież historii Europy.

Do drugiego rodzaju należą te kłamstwa, które niemal natychmiast wychodzą na jaw.⁴⁸ Demaskacja takiego kłamstwa następuje, albo w chwilę po jego prezentacji, albo najpóźniej na drugi dzień, stąd nazwa *kłamstwa minutowe*. Mimo to, są to kłamstwa serwowane obecnie w Polsce przez niektóre media i niektóre osoby publiczne bardzo chętnie i praktycznie każdego dnia. Ten przypadek oddziaływania medialnego jest szczególnie ciekawy, gdyż tak chętnie posługiwanie się nimi przez przedstawicieli pewnych środowisk wynika z faktu, iż nie przynoszą one, ani tym środowiskom, ani samym kłamcom nawet najmniejszej szkody w oczach swoich wielbicieli. Jeszcze nie tak dawno, bo w czasach PRL-u i na przestrzeni kilku, może kilkunastu pierwszych lat III RP ujawnienie kłamstwa dyskredytowało kłamcę. Wystarczyło, aby wyszło na jaw, że dana osoba skłamała, aby w powszechnym odczuciu straciła dobrą opinię i wiarygodność. Obecnie, medialnie ukształtowano statystycznie znaczącą grupę społeczną, której członkom zupełnie nie przeszkadzają kłamstwa serwowane przez akceptowane przez nich media oraz „właściwe” osoby publiczne. Stan ten wynika z czegoś znacznie groźniejszego niż gotowość akceptacji kłamstwa. Jest on bowiem skutkiem wytworzenia w tych osobach niezwykle silnych emocji negatywnych do przeciwników politycznych, których to kategoria jest przez nich rozumiana bardzo szeroko. W konsekwencji, wszelki atak na szczerze znieawidzone osoby jest kwestią zaspokojenia absolutnie podstawowych potrzeb emocjonalnych. Ich postawa wobec kłamstw, godzących w te znieawidzone postaci jest szczególna – kłamstwa te są przez nich zwyczajnie pożądane, bo oczekiwane, jako wliczone w kosztą „moralnie” usprawiedliwionej walki. Stąd wynika ich gotowość do akceptacji kłamliwych przekazów, nawet po ujawnieniu ich fałszywości. Ten niemieszczący się w kategoriach jakiegokolwiek racjonalności przypadek medialnie wykreowanego „nowego człowieka”, dla którego zarówno jego własny interes jak i godność osobista nie są już w stanie odegrać roli wystudzania, hamowania i neutralizowania złych emocji, bo ich natężenie jest tak potężne, będzie tematem pracy poświęconej manipulacji. Jedynie

⁴⁸ Wydaje się, że istotną kwestią jest ustalenie związku jaki może zachodzić między kłamstwem bezczelnym i minutowym. Prawdopodobnie, różnica między tymi dwoma rodzajami kłamania jest dość subtelna.

bowiem w kategoriach manipulacji można wytłumaczyć tak absurdalne i groźne w skutkach postawy.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1965), *Logika pragmatyczna*, PWN, Warszawa.
- Antas J., (2008), *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków.
- Austin J.L. (1962), *How to Do Things with Words*. Oxford: Clarendon Press.
Przekład polski *Jak działać słowami?* (tł. B. Chwedeńczuk), w: J. L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, PWN, Warszawa, 543-713.
- Austin J.L., (1993), *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*,
tł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- Chwistek L. (1934), *Granice zdrowego rozsądku*, w: *Pisma filozoficzne i logiczne*, tom II, PWN, Warszawa 1963.
- Cialdini R. (1996), *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka (Influence. Science and Practice)* tł. B. Wojciszke, GWP, Gdańsk.
- Ekman P. (2003), *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie (Telling Lies. Clues to deceit in the market place, politics, and marriage)*, tł. Sz. E. Draheim i M. Kowalczyk, PWN, Warszawa.
- Goffman E. (1981), *Człowiek w teatrze życia codziennego, (The Presentation of Self in Everyday Life)* tł. H. i P. Śpiewakowie, PWN, Warszawa.
- Grandy, R. E. and Warner, R., „Paul Grice”, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2014 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/spr2014/entries/grice/>>
- Grice H. P. (1980) *Logika i konwersacja (Logic and Conversation)* tł. B. Stanosz, w: *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa, 91-114.
- Lippard P. V. (1988), *Ask me no questions. I'll tell you no lies. Situational exigencies for interpersonal deception*, “*Western Journal of Speech Communication*” 52, 91-103.
- Łukowski P. (2012), *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Łukowski P. (2015), *Konceptualizacja kłamstwa i manipulacji w teorii aktów mowy Searle'a-Vandervekena*, w: *Od zdań do aktów mowy. Rozważania lingwistyczne i filozoficzne*, red. Piotr Stalmaszczyk, Łódź, 157-187.
- Pelc J., (1990), *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*, „*Studia Semiotyczne*” XVI-XVII, 289-297.
- Reinach A. (1913), *Die apriorischen Grundlagen des bürgerlichen Rechts*, *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung* 1/2, 685-847. Przekład angielski *The Apriori Foundations of the Civil Law* (przekł. John F. Crosby), *Aletheia* 3, 1983, 1-142.

- Searle J. R. (1969), *Speech acts*, Cambridge University Press. Przekład polski *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka* (przekł. B. Chwedeńczuk), Warszawa, Pax, 1987.
- Searle J. R., Vanderveken D. (1985), *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge University Press.
- Thomson P. (1998), *Sposoby komunikacji interpersonalnej (The Secrets of Communication)* tł. T. Geller, Zysk i S-ka, Poznań.
- Witkowski T. (2006), *Psychologia kłamstwa*, Biblioteka Moderatora, Taszów.
-

A lie. An analysis of its meaning

It seems that a lie is a well-understood term. However, on the scientific ground, there is no precise and commonly accepted definition of a lie. There are various proposals how to understand it in psychology, in the theory of communication, and linguistics. In the paper, there is proposed a definition which could be useful in the fields just mentioned, as well as in the educational sciences. Especially, from the practical point of view an accurate meaning of lying should be important for pedagogues, educators, and teachers. Moreover, a proposed definition of a lie can become the base to define, as precisely as possible, another apparently vague term: psycho-manipulation.